



NADCHODZI  
NARODOWO-RADYKALNY

**SZTURM**

miesięcznik narodowo-radikalny nr 36/2017 (09) - ISSN 2450-5439

## **Szturm – miesięcznik narodowo-radykalny, nr 36/2017**

[„Myśli nowoczesnego \(nacjonalisty\)” – Michał Walkowski](#)

[„Wojna o kulturę – nacjonalistyczna walka o rząd dusz” – Adam Busse](#)

[„Nacjonalistyczny aktywizm – dziś i jutro” – Grzegorz Ćwik](#)

[„Socjologia buntu” – Witold Jan Dobrowolski](#)

[„Miasto jest nasze!” – Tomasz Dryjański](#)

[„Tradycjonalistyczna awangarda. Tradycja i Postęp w myśli Mikołaja Bierdiajewa” – Marek Kubiński](#)

[„Love Animals – Hate Antifa. Praca schroniska i adopcja psa” – Patryk Płokita](#)

[„Legion Twierdzy Wrocław – dwie płyty jak lustrzane odbicia” – Kacper Sikora](#)

[„Halo, Baza!” – Bogusław Wagner](#)

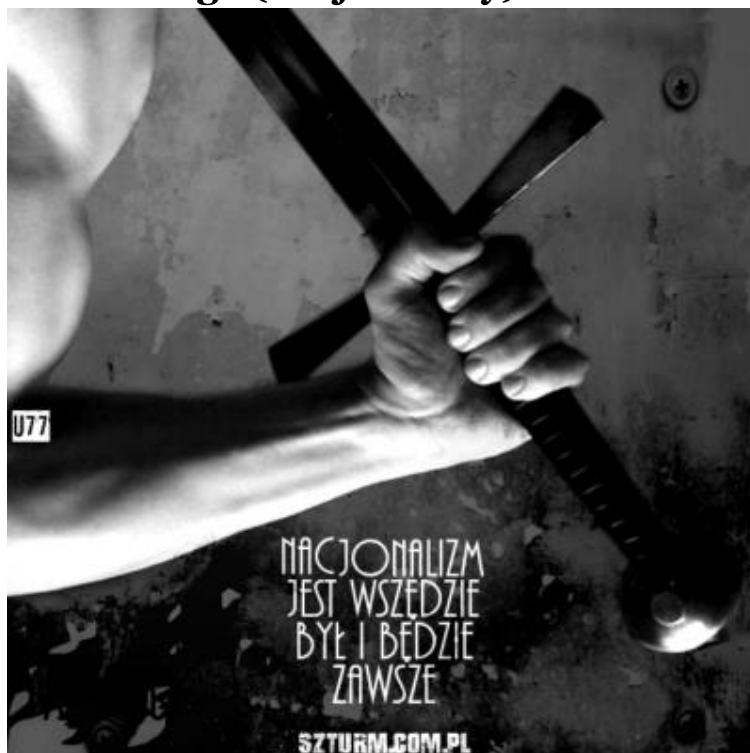
[„Relacja „Szturmu” z wyjazdu na manifestację węgierskich identytarystów „Szabadsag Napja” 2 IX 2017 r.” – Redakcja](#)

[„Trzecia Siła” – Ronald Lasecki](#)

[„Naród i jego wrogowie. Deklaracja narodowego realizmu” – Jeremiasz Toporczyk](#)

[„List od czytelnika w kwestii ukraińskiej” – Mateusz Iwański](#)

## „Myśli nowoczesnego (nacjonalisty)” – Michał Walkowski



Współczesność jawi się nam jak mętny płyn w naczyniu, w którym mnogość substancji, zanieczyszczeń nie pozwala dojrzeć dna. Wiele jest prób jej oczyszczenia lub przefiltrowania. Mógłbym (chcąc wzbudzić sympatię znajomych ze środowiska i przyłączając się do głosów wielu narodowych publicystów) napisać, że jedynym panaceum na całą tę mętną, niewyraźną, brudną rzeczywistość jest nacjonalizm, ale... wcale tak być nie musi. Zaznaczam raz jeszcze, że „nie musi”, co nie znaczy, że „nie może”. Odkrywczości rzędu kopernikowskiego w tej tezie brak, ale nie ma ona na pewno rangi truizmu. Przynajmniej w umysłach wielu (głównie) młodych nacjonalistów polskich. Owa teza nie oznacza bynajmniej próby podważenia sensu radykalizmu. Rzecz jasna – mowa o radykalizmie świadomym. Nie ma jednak potrzeby dalszego brnięcia w ten wywód, ponieważ ów tekst ma traktować o nacjonalistycznym aktywizmie. Niemniej – to wprowadzenie potrzebne było do uświadomienia, że nacjonalizm jako taki nie oznacza wcale jedynie słusznej opcji ideologicznej. Ponadto zostało tu zasygnalizowane coś jeszcze

ważniejszego. Mowa o świadomości działania. Ów świadomy radykalizm oznacza bowiem swoistą postawę życia – postawę, w której wszystkie komponenty człowieczeństwa, na które mamy wpływ oraz wszystkie aspekty, sfery działania ludzkiego są ukierunkowane na rozwój, dążenie do ideału. Nie jest to jednak osiąganie i wyznaczanie sobie kolejnych celów porównywalne do tego, które proponują współcześni „eksperci” od coachingu, czy tzw. samorozwoju. Bowiem już najwybitniejsze umysły spośród myślicieli starożytnych wiedziały, że idei nie sposób doścignąć. Przynajmniej na pewno nie za życia na ziemskim padole. Śmiem sądzić, że tak jest również z kwestiami celów nacjonalisty. Każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę z istnienia idei wyższych, których nie sposób doścignąć, równocześnie mając świadomość o tym, że życie jest tyle warte, na ile staramy się o nie zabiegać. Ten wstęp miał za zadanie przedstawić pewien bardzo okrojony, syntetyczny zarys podstaw teoretycznych idealistycznego narodowego radykalizmu. Może się wręcz wydawać, iż jest on stosowalny nie tylko wobec ideologii nacjonalistycznej. To słuszna intuicja, choć w dalszych częściach tekstu pragnąłbym pokazać, jak oba te czynniki powinny funkcjonować w nacjonalizmie, a konkretniej – nacjonalistycznym aktywizmie.

Pierwszy aspekt, który został poruszony, wiązać należy przede wszystkim z:

- stanem świata, który może sprawiać wrażenie „rozmytego”;
- intelektualną pokorą nacjonalizmu względem innych ideologii;
- potencjałem nacjonalizmu.

Sytuacja, w której znajduje się nasza rzeczywistość, na pewno nie należy do najłatwiejszych w historii dla ideologii, które na piedestał wynoszą

trwałość i aktualność kategorii tożsamości zbiorowej. Należy do nich nacjonalizm. Niemniej – sądzić można, że akurat w aspekcie walki intelektualnej oraz informacyjnej powinien powstać wspólny, szeroki front, który wyraźnie nakreśli granice „naszych” idei. W wymiarze bardziej konkretnym – należy zabiegać o aktywizm naukowy sympatyków, ale przede wszystkim aktywistów. Każdy z nas powinien działać na miarę swoich możliwości w kołach naukowych. Baza kadrowa inteligentów stanowi jeden z fundamentów każdego ze środowisk społeczno-politycznych, które chcą się liczyć. Popierać warto również wszelkie powstające instytucje zajmujące się rozwojem myśli nacjonalistycznej, czy chociaż popularyzujące ją.

Pokora, o której napisałem po kolejnym myślniku, nie ogranicza się wcale do pasywnego przyjmowania do wiadomości, iż ktoś, kto obrał inną drogę ideową, może mieć w pewnych aspektach słuszość. Bowiem – o czym było wielokrotnie pisane na łamach „Szturmu” – inspiracje powinniśmy czerpać zewsząd. Powinny być one skuteczne, ale i moralnie dopuszczalne, ale ich dobór nie powinien się opierać na uprzedzeniach. Nie powinniśmy zatem wykluczać ani rozwiązań, które stosują anarchiści, socjaliści, konserwatyści, ani nawet tych od liberałów. Domeną ideologii nie są środki. To tylko jeden z jej aspektów. Ideologia jest holistycznym i spójnym dobozem idei, które poprzez ich metodyczne użycie mają wpływać na dobro danej grupy. Określenie „holistyczny i spójny” dotyczy niesprzecznego przeniknięcie wszystkich obszarów istnienia i jego przejawów (całokształtu) danej grupy. Koniecznym do wyjaśnienia jest także pojęcie „metodyczności”. Określa ono świadomy i możliwy do wielokrotnego powtarzania sposób postępowania, który ma prowadzić do określonego celu. Osoby identyfikujące się z daną ideologią nie muszą zatem kurczowo trzymać się danych rozwiązań, czy środków. Muszą one być dostosowane do całej reszty wymienionych elementów ideologicznych.

Ostatnim z punktów rozwijających aspekt stanu rzeczywistości oraz relacji nacjonalizmu do pozostałych ideologii i do samego świata jest opis potencjału, który leży w nacjonalizmie. Ta refleksja będzie zatem nieco bardziej przyziemna. Wracając jednak do meritum – potencjał drzemiący w nacjonalizmie to aktywizm jego reprezentantów, lecz nie tylko. Często podkreśla się, że polski narodowiec przechodzi od zwycięstwa w sobie do zwycięstwa w narodzie. Jest to niezmiernie słuszna idea, ale ze względu na podkreślanie jej i rozważanie o niej na każdym kroku, pragnę wyróżnić nieco inne atuty nacjonalizmu. Będzie ich... Podstawowym jest fakt, iż ideologia nacjonalistyczna ma za zadanie dbać o dobro najbardziej zaawansowanej formy zbiorowości, którą jest naród. Odstawmy na bok wszelkie mrzonki futurologiczne o możliwości zaistnienia umysłów zbiorowych. Pomimo mojej wielkiej sympatii oraz nadziei, które wiąże z filozofią transhumanizmu, nie potrafię zgodzić się z faktem, że społeczeństwo będzie w stanie zinstytucjonalizować się w „coś więcej” niż naród. Przy tym warto wspomnieć, że definicje narodu bywają różne i – rzecz jasna – zmieniły się od okresu dwudziestolecia międzywojennego. Zaznaczyć należy, że „dbanie”, które wyróżniłem jako podstawowy atut nacjonalizmu miało, ma i – mam nadzieję – będzie mieć realny wpływ na kształt danych narodów. Historycznie najbardziej doniosłym osiągnięciem nacjonalizmu w Polsce było właśnie skonsolidowanie, zespojenie Polaków z trzech zaborów. Dzisiaj widzimy, że dzięki forsowanym przez narodowców ideałom, wzorcom, czy wartościom świadomość historyczna, ale i duma Polaków z ich narodowej tożsamości, wzrosła znacznie, czego wyrazem jest moda na patriotyzm. Można mieć wiele zastrzeżeń do tego stanu rzeczy, ale nie ma wątpliwości, iż ten element należy przypisać do zasług polskiego nacjonalizmu. W przyszłości koniecznością będzie dawanie odpowiedzi na dalsze i coraz to nowe problemy związane z globalizacją, kryzysem wartości, wspomnianym transhumanizmem, czy

rozwojem technologii. Dotychczas stawianie czoła wyzwaniom świata szło nam dobrze, więc można żywić nadzieję na to, że będzie tak wciąż. Nasz etos pracy i przekonanie o tym, że heroizm jednostki może za sobą pociągnąć kolejne elementy narodowego organizmu do działania, jeśli będzie wciąż rosnać, na pewno zaowocuje.

Drugi aspekt dotyczył świadomości aktywisty – ze szczególnym uwzględnieniem sposobu dążenia do celów oraz naszego stosunku do nich. Sądzę, że każdy nacjonalista powinien wziąć czasem w nawias siebie i za sprawą tego swoistego nacjonalistycznego epoke (termin używany w filozofii do określenia – najogólniej rzecz biorąc – wstrzymania sądów na temat świata) popatrzeć na siebie bez osnowy etykiet, czy przeświadczeń. Stanięcie w prawdzie o sobie jest punktem wyjścia do każdego samookreślenia. Weryfikacja, czy nie żyjemy czasem w jakiejś życzeniowej fikcji lub czy (z drugiej strony) nie doceniamy swoich osiągnięć – to powinno być regularną praktyką każdego świadomego radykała. Nie sposób przejść z rozumienia teorii do świadomego działania, które miałyby się odznaczać pewną trwałością i skutecznością, bez wcześniejszego spojrzenia na siebie odrywając się niejako od wszelkich przygodnych kontekstów. Nikt nie rodzi się nacjonalistą. Nacjonalistą się stajemy. Pierwszym etapem jest samoidentyfikacja, ale musimy pamiętać, że to „źródło”, do którego winniśmy powracać i wciąż pytać „Dlaczego?”

Celem tego tekstu nie było przedstawienie samych propozycji aktywizmu nacjonalistycznego. Jego istotą miało być oddanie teoretyczne podstaw tego rodzaju aktywności. Należy pamiętać, że jest to zaledwie wybór i zarys, choć ufam, że uda się niektórym nim zainspirować.

Michał Walkowski

**„Wojna o kulturę – nacjonalistyczna walka o rząd dusz” –  
Adam Busse**



*„Naród jest istotnie ośrodkiem wszelkiej rzeczywistości, organem obcowania z nią; otacza on nas i dźwiga; wola nasza w nim tylko ma podstawę w świecie. Z niego bowiem wyrosła i poza nim jest niezrozumiała. Wyzwolenie pracy może być tylko wyższym stopniem dojrzałości woli; może być tylko rozbudzeniem narodu we wszystkich gałęziach polskiego procesu życiowego, zespoleniem się w nim całej polskiej myśli, woli, całego żywego trwania.” – Stanisław Brzozowski*

*„Zawsze jestem po stronie nacjonalistów, a nie po stronie rozmemłanych intelektualistów.” – Franciszek Starowieyski*

Dzisiejszy świat oferuje młodym ludziom filozofię życia opartą na kilku hasłach: „hulajdusza, piekła nie ma”, „carpe diem”, „tumiwisizm”. W jej myśl coraz więcej młodych ludzi odrywa się od swoich rodzinnych, kulturowych i historycznych korzeni na rzecz m.in. bezmyślnego małpowania wzorców kulturowo–cywilizacyjnych z szeroko rozumianego świata Zachodu. Fascynacje czarnymi raperami z amerykańskich gett,



coraz powszechniejsze kopiowanie świąt z Zachodu (tj. Halloween, Walentynki), promowanie negatywnych wzorów do naśladowania oraz przede wszystkim silny wpływ środków masowego przekazu na kształtowanie kultury masowej. Kolejne sitcomy, paradokumenty typu Szkoła, Trudne Sprawy, Dlaczego ja i inne, podprogowe promowanie negatywnych wzorów z góry przez ludzi ze świata fleszy i czerwonych dywanów, a wraz z nimi i liczne skandale, kierujące uwagę ogłupionych przez massmedia ludzi i stające się głównym tematem rodzinnych rozmów przy obiedzie, a co za tym idzie jeszcze dalej – odwracające uwagę Narodu od realnych spraw i problemów, z jakimi musi się mierzyć na co dzień. To tak tytułem szerokiego wprowadzenia do tematu.

Nacjonalizm jako ideologia głosząca kształtowanie i rozwój każdego Narodu stawia na szereg płaszczyzn warunkujących jego istnienie. Jedną z owych płaszczyzn jest kultura, która musi zostać przeciwstawiona pseudowartościom głoszonym przez dzisiejszy świat, o czym już wspomniałem na początku. Nacjonalizm jako ruch awangardowy nie może przejść nad zagadnieniem kultury i jego znaczenia dla kształtowania tożsamości narodowej do porządku dziennego. Musi też uderzać bardzo mocno w kulturę, stosować wszelkie możliwe środki celem przedstawienia swojego punktu widzenia na współczesny świat. W pierwszej połowie XX wieku, szczególnie okresie międzywojnia i II wojny światowej, szeroko rozumiana płaszczyzna kulturalna charakteryzowała ruchy narodowe. W Polsce nacjonałiści działali na tej płaszczyźnie w środowiskach skupionych wokół „ABC Literacko-Artystycznego” (redagowanego w latach 1932-1934 tygodniowego dodatku do dziennika „ABC”), „Prosto z Mostu”, a w okresie niemieckiej okupacji - „Sztuki i Narodu”. We Włoszech ruch faszystowski ukształtował swój charakterystyczny nurt w sztuce zwany futuryzmem. W Hiszpanii założyciel Falangi, Jose Antonio Primo de Rivera pisał o tym, że nikt bardziej nie potrafi poruszyć Narodów, „niż poeci, i biada temu, kto

nie potrafi wznieść poezji, która niszczy, poezji, która niesie obietnicę!”. Można by tak podawać wiele innych przykładów z historii, niech one wystarczą jako pewien punkt odniesienia do zagadnienia.

Popkultura otacza nas ze wszystkich stron, każdego dnia, w telewizji, radiu, muzyce, kulturze masowej, atrakcjach ulicznych dla mas i billboardach „zdobiących” wiaty i wylotówki przy wjazdach i wyjazdach z polskich miast, miejscowości oraz wsi. W reklamach między jednym czy drugim serialem hostessy, najmowani aktorzy, lub jak zwał tak zwał łasi na szybką kasę ludzie zachęcają do kupowania produktów, które do niczego się nam w praktyce nie przydadzą. Nowe telewizory, telefony, smartfony, komputery, samochody – kosztujące tysiące i dziesiątki tysięcy złotych, które trzeba wyłożyć na takie rzeczy. Nie masz odpowiedniej ilości pieniędzy? Weź u nas pożyczkę do 2, 5, 10, 100 tysięcy złotych! To, co się dzieje, to niestety jest fakt mający miejsce od dziesiątek lat, gdy tylko Polska wskutek transformacji ustrojowej otworzyła się na Zachód. To fakt, którego nie można zanegować. Tak samo nie zanegujemy faktu, że kultura popularna to potęga, której nie zmieni się z dnia na dzień. Żyjemy w XXI wieku, a więc wieku, który ma swoje uwarunkowania, ale i wymagania, z którymi trzeba się zmierzyć drogą ofensywną. Wspieranie artystów z naszych kręgów, tworzenie nowoczesnej sztuki w sferze malarstwa, muzyki, promowanie dzieł nowoczesnej sztuki wśród młodzieży (m.in. komiksy „Jan Hardy” czy „Biały Orzeł”, muzyka patriotyczna różnych gatunków – od rapu po heavy metal) oraz tworzenie naszej popkultury są częścią naszej walki o dusze młodych ludzi, które właśnie w takim okresie dojrzwania kształtują samodzielne myślenie, poszukują godnych wzorów do naśladowania, poszerzają horyzonty oraz zaczynają szukać odpowiedzi o sens swojego życia.

Dlaczego nacjonalizm powinien stawić na uderzenie w popkulturę poprzez takie, a nie inne środki? Jest bowiem ideą wymykającą się anachronicznemu, nieaktualnemu już podziałowi na prawicę i lewicę etc. *„Dla jednych jesteśmy reakcjonistami, konserwatystami, klerykałami i fanatykami, dla innych jesteśmy radykałami, ateuszami, oportunistami. Dla nas te podziały nie istnieją. Jesteśmy konserwatystami prawda, bo uważamy za rzecz konieczną i zdrową pielęgnowanie tradycji, kultury, życia rodzinnego i łączności z polską przeszłością. Ale jesteśmy też postępowcami, bo idziemy śmiało naprzód, bez przesądów odrzucając wszystko, co jest szkodliwe dla narodu”*(J. Mosdorf). Dlatego ważnym jest uderzenie w popkulturę i formowanie własnej alternatywy wobec antykulturowego gniotu, jaki forsują sztuczni celebryci. Jeśli chcemy dotrzeć do Narodu i wyrwać go z objęć marksizmu kulturowego, to musimy również mówić językiem popkultury. Z tym zaznaczeniem, że to my mamy dostosować popkulturę i wykorzystać ją do naszych celów, a nie – dostosowywać się do popkultury. Wspomniałem na tym polu o przykładach komiksów patriotycznych Jakuba Kijuca, które uczyniły dość spory wyłom w kulturze popularnej nad Wisłą, ponieważ są bardzo dobrym pomysłem, skierowanym do młodzieży, tak samo jak docieranie do niej poprzez muzykę. W taki sposób młody człowiek zacznie interesować się polską historią i kulturą, co tylko umocni jego patriotyzm. A jeśli dla takiego człowieka okaże się tylko chwilowym zainteresowaniem, które prędzej czy później przeminie we mgle, to już pozostaje odrębną kwestią. Konkluzja z tego jest taka – należy odrzucić wszelkie uprzedzenia względem popkultury i wykorzystać ją do własnych celów. Celów, które w tym zakresie musi stawiać przed sobą każdy ruch nacjonalistyczny/narodowo-radykalny/narodowo-rewolucyjny. Innym przykładem mogącym mocno spopularyzować polską historię nie tylko w naszym kraju, ale i na świecie, będzie film „Niezwycięzeni”, przygotowany

wspólnie przez Instytut Pamięci Narodowej, studio kreatywne „Fish Ladder” i firmę „Juice”. Jest to animowany film w nowoczesnej konwencji, pokazujący walkę Polaków o niepodległość w latach 1939-1989, dostępny do obejrzenia w trzech wersjach językowych – angielskiej, polskiej i rosyjskiej, co wyraźnie stawia na międzynarodowy odbiór filmu.

Inną z form kształtowania nacjonalistycznej kontrkultury wobec systemu jest współpraca przy wydawaniu dzieł lokalnych artystów oraz ich promowanie w lokalnych społecznościach. Warto przywołać zaś zorganizowane cyklicznie przez nacjonalistów z Trzeciej Drogi cztery edycje konkursu literackiego „Orle Pióro”, w którym każdy chętny do wzięcia w nim udziału może wykazać się swoimi umiejętnościami z pisania poezji, prozy i eposów o różnych tematach przewodnich, mieszczących się wokół historii Polski i Europy, nacjonalizmu, religii katolickiej oraz tematyki rewolucyjnej. Do wygrania jest szereg nagród, zaś ideą wiodącą tego konkursu jest właśnie kształtowanie jednej ze sfer nacjonalistycznego aktywizmu, jaką jest kultura. Można też ze stricte nacjonalistycznych inicjatyw wymienić projekty przybliżające muzykę tożsamościową z Europy, tj. „Muzyka tożsamościowa”, „Muzyka włoskiej prawicy” i „Nasza Scena”, organizowane festiwale muzyczne z Orlim Gniazdem na czele oraz inne inicjatywy na tym polu. Bardzo ważnym czynnikiem jest rozbudzanie woli twórczej wśród uzdolnionych Polaków, by ci mogli służyć Idei, co jest bardzo istotne w dobie mającej miejsce w Europie dekadencji kulturowej oraz docieranie z tym do szerszych rzesz społeczeństwa.

Andrzej Trzebiński, wybitny poeta z pokolenia Kolumbów, w czasie okupacji redaktor naczelny „Sztuki i Narodu” pisał: *„Kultura bowiem czeka na zasadniczą rewolucję, rewolucję oczywiście nie w sensie drapieżnych manifestów czy stworzenia nowych partii w kulturze, które mogłyby wzajemnie ze sobą walczyć. Rewolucję, która przebudowałaby*

*lub założyła cztery węgly przynajmniej pod nową budowę polskiej świadomości kulturalnej*". To pokazuje, że twórczość i kultura mają bardzo istotny wpływ nie tylko materialny, ale i duchowy. Kształtuje charakter człowieka, pobudza do stopniowego poszerzania horyzontów, nadaje sens codziennej pracy poprzez zaszczepianie jej czynnika twórczego, dzięki czemu nie popada owa praca w stopniową automatyzację czy wręcz schematyzację. Wojna o kulturę jest bardzo istotna biorąc pod uwagę fakt, iż jest to również miejsce, w którym swoje dewiacyjne poglądy na świat propaguje lewicowo-liberalne lobby (czego przykładami są godne pogardy spektakle jak „Golgota Picnic”, „Kłątwa” czy „Mefisto”, że nie wspomnę o chyba najbardziej znanej formie „kultury alternatywnej”, jaką jest Przystanek Woodstock) i robią to bardzo skutecznie, ponieważ mają pieniądze, wpływy i poparcie ze strony Systemu.

Teraz przejdźmy do rozważań nad modą na patriotyzm wśród polskiej młodzieży. Ta oddolna moda zaczęła rodzić się w rezultacie kryzysu tożsamości, jakiego zaczęli doświadczać młodzi Polacy w okresie rządów Platformy Obywatelskiej. Rządów naznaczonych licznymi aferami, represjami wobec nacjonalistów, nakręcaniem nagonki na organizatorów m.in. Marszu Niepodległości, promowaniem dewiacji, stopniowym sprzedawaniem polskiego kapitału za bezcen czy rosnącą emigracją zarobkową. To właśnie rosnąca frekwencja na największej manifestacji tożsamościowej w Europie, jaką bez wątpienia jest Marsz Niepodległości, oraz szereg działań na rzecz upamiętnienia bohaterów, którzy przez dziesiątki lat zostali skazani na zapomnienie, doprowadziły do wzrostu pozytywnego trendu. Dla młodych Polaków te wzorce stają się ważne, ponieważ kształtują tożsamość pokolenia, umacniają patriotyzm i poczucie dumy narodowej, co dość często jest wyśmiewane poprzez wyciąganie z tego różnych niechlubnych skutków ubocznych tej mody – włącznie ze słynnym w odmętach Internetu energetykiem „Żołnierze

Wyklęci” i Polską Walczącą na kijach baseballowych (które to skutki uboczne oczywiście należy piętnować). Równoległe te heroiczne części historii Polski stają się dla młodych odniesieniem do buntowniczej postawy wobec Systemu, który nic im nie daje, poniża ich Wartości, patriotyzm sprowadza do płacenia podatków i sprzątania psich kup, a wszelkie nieprawomyślne poglądy tłumi za pomocą cenzury prewencyjnej w Internecie, policyjnych pałek i więziennych krat.

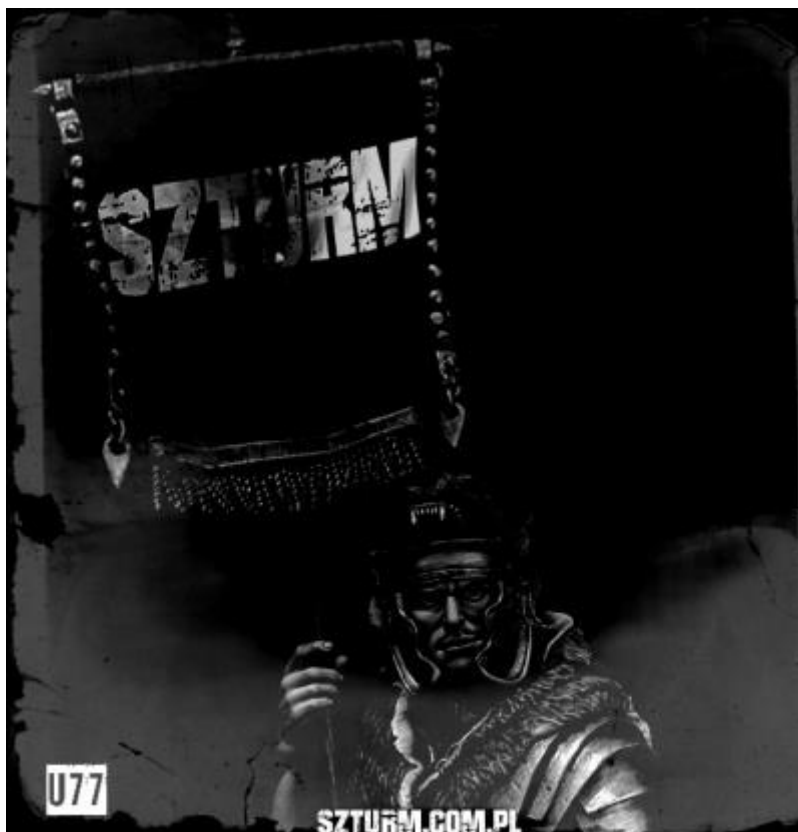
W zakresie kultury moda na patriotyzm stwarza sporo możliwości działania – organizowanie przystępnych form aktywizmu i propagowania nacjonalizmu wśród młodzieży poprzez turnieje piłki nożnej, sportów walki i innych dyscyplin sportowych, konkursy literackie, filmy, komiksy, dystrybucje książek i płyt wykonawców muzycznych powiązanych z narodowym nurtem polskiego patriotyzmu, koncerty i festiwale muzyki tożsamościowej oraz spotkania, na których zainteresowani mogą zetknąć się z ideologią nacjonalistyczną. Moda na patriotyzm jest sukcesem polskiego nacjonalizmu po 1945 roku, ale jednocześnie stanowiącym ważne zadanie dla nacjonalistów, bo to na nas spoczywa to, jak ów „gimbopatriotyczny” kapitał zostanie wykorzystany, czy zostanie tej modzie nadany radykalny, nacjonalistyczny charakter, czy tylko sprowadzi się do tego „koszulkowego biznesu” i pójścia kilka razy do roku na rocznicowe marsze ku czci Powstańców, Wyklętych i Marsz Niepodległości. Ważnym elementem jest propagowanie wśród młodych, którzy zainteresują się nacjonalizmem i chcą wstąpić na ową drogę, formacji intelektualnej. Formacji, na którą składają się zarówno czytanie klasyków polskiej myśli nacjonalistycznej, jak i lektura/śledzenie publicystyki współcześnie ujmującej tematykę nacjonalizmu (m.in. „Niezbędnika Narodowca”, „Wszechpolaka”, „Szturmu” czy „Polityki Narodowej” oraz publicystyki z portali internetowych). Wiadomo, że nie każdy z młodych patriotów stanie się nacjonalistą od razu, ot tak za

dotknięciem czarodziejskiej różdżki, że do tego trzeba dojść, dojrzeć, działać, trenować i czytać, ale jeśli taki młodziak od razu nabierze tego czegoś, to tylko zaprocentuje polskiemu nacjonalizmowi.

Konkludując na koniec, uderzenie ze swoją Ideą w popkulturę, walka o kulturę i dusze młodych Polaków jest jednym z bardzo ważnych zadań polskiego nacjonalizmu XXI wieku. Ku temu istnieją odpowiednie warunki, jest potencjał drzemiący w modzie na patriotyzm, stąd pozostaje działać, by promując pozytywne, wartościowe wzorce stopniowo wyrwać młodzież od tych negatywnych wzorców z Zachodu, stanowiących jeden z rezultatów „amerykanizacji kultury”, co niestety dotknęło i Polskę po transformacji ustrojowej. Młody Polak to nie powinien być kosmopolita, wypierający się swego pochodzenia, tożsamości, kultury i rasy, ale winien to być Polak dumny ze swojej historii i jej wkładu w rozwój Cywilizacji Europejskiej, propagujący pozytywne wzorce do naśladowania, świadomy swojej tożsamości i gotowy do obrony Wartości wtedy, kiedy przyjdzie chwila próby.

Adam Busse

## „Nacjonalistyczny aktywizm – dziś i jutro” – Grzegorz Ćwik



Nacjonalizm to całościowy światopogląd, który dla osoby, która świadomie się z nim identyfikuje, wyznacza swoisty drogowskaz życiowy. Oznacza to, że nacjonalistyczną postawie wykazuje się nie tylko „od święta”, ale nade wszystko w codziennym życiu i działaniach. Świadomy nacjonalizm to także, a może przede wszystkim, czynne współtworzenie szeroko pojętego zjawiska idei narodowej. Są różne tego przejawy i formy – zarówno ogólnokrajowe jak i lokalne, sformalizowane i bardziej autonomiczne, etc. We wszystkich jednak kluczowym zjawiskiem jest konsekwencja działalności i codziennej, narodowej pracy. Krótko mówiąc, niezwykle ważnym zjawiskiem dla nacjonalizmu jest szeroko pojęty aktywizm. W niniejszym tekście postaram się pokrótce opisać jak sytuacja wygląda obecnie i jakie formy aktywności nacjonalistycznej możemy wdrożyć, aby idea nasza wejść mogła na kolejny poziom i wpływać zauważalnie na życie naszego Narodu.



Aktywizm to zjawisko związane generalnie rzecz biorąc z postawą życiową. Jak wyżej nadmienilem chodzi o aktywne i systematyczne podejmowanie działań na różnych polach i płaszczyznach, które mają na celu przynieść konkretne skutki dla funkcjonowania Narodu i idei narodowej. Czy są to kwestie ideologiczne, społeczne i socjalne, ekologiczne, historyczne czy jakiegokolwiek inne – to tak naprawdę nie ma aż takiego znaczenia, zwornikiem tych procesów jest chęć promowania a przede wszystkim realizowania nacjonalizmu w praktyce. Nacjonalizm bowiem w moim skromnym mniemaniu to właśnie ów codzienny, regularny aktywizm. Jaki jest cel tak rozumianego aktywizmu?

Praktyczna realizacja idei narodowej.

Poszukiwanie nowych dróg dla działalności narodowej.

Propagowanie i promowanie jak tylko możliwe wśród szerokich kręgów ludzi aktywnego nacjonalizmu.

Traktowanie aktywizmu jako swoistego testu swej osobowości, pozostanie ciągle w stanie działania i czynnego działania.

Rozwijanie własnej organizacji i jej wewnętrznego zgrania poprzez częste działanie.

Przyczyn aby być aktywnym z pewnością można znaleźć więcej, jednak już kilka wymienionych starczy aby uznać nacjonalizm za nierozzerwalnie związany z aktywizmem. Potwierdza to też praktyka właściwie wszystkich organizacji, inicjatyw i ekip w naszym kraju – aby realizować nacjonalizm w praktyce, trzeba na co dzień pozostawać aktywnym. Nie wystarcza wewnętrzne wyznanie wiary nacjonalisty. Kluczem do jakkolwiek rozumianego sukcesu jest konsekwencja i systematyczność. Polskim nacjonalistom ciężko odmówić aktywnego i regularnego działania. Tak

duże, ogólnopolskie organizacje, jak i te lokalne, mniejsze działają dużo i często. Poniżej postaram się w ogólnym zarysie opisać na czym obecnie zasadza się nacjonalistyczny aktywizm, jakiego rodzaju działania najczęściej są jego przejawem, a w drugiej części tekstu postaram się zawrzeć garść pomysłów, jak jeszcze rozszerzyć można naszą ofensywę ideową.

## **Nacjonalistyczny aktywizm - dziś**

Nacjonalistyczny aktywizm, wbrew twierdzeniom malkontentów czy naszych przeciwników ideologicznych, przejawia się na wielu płaszczyznach. O ile sam parokrotnie (i to dość ostro) krytykowałem historycyzm w środowisku, to daleki jestem od stwierdzenia, jakoby była to główna ostoja szeroko rozumianego ruchu.

### Demonstracje polityczne

Nacjonalizm poza skupieniem się na kwestiach *stricte* ideologicznych nie może „obrażać” się na zagadnienia związane z bieżącą polityką oraz sytuacją w kraju czy zagranicą. Wręcz przeciwnie – obowiązaniem nacjonalistów jest aktywne reagowanie na wszelkie sprawy polityczne, zwłaszcza gdy dotyczy to tych kwestii, które uznać należy za antynarodowe. Wszelkie więc akcje dotyczące tej materii – demonstracje, marsze, happeningi, etc. uznać trzeba za słuszne i sensowne. Często padające pytanie o zasadność w kontekście skuteczności takich działań skwitować można wspomnieniem o mających miejsce jakiś czas temu demonstracjach antyimigranckich na terenie całego kraju. Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że propagandowy i publicystyczny napór nacjonalistów odegrał niezwykle ważną rolę w bardzo dużym usztywnieniu stanowiska obecnie rządzącej partii w tej kwestii. Wszelkie protesty przeciwko CETA i TTIP, demonstracje dla Janusza Walusia, sprzeciw

wobec antypolskich działań Unii Europejskiej czy walka z liberalną i kapitalistyczną opozycją - ta forma aktywizmu, acz często i niesłusznie wyszydzana, jest jak najbardziej potrzebna i zasadna.

### Akcje historyczne i upamiętniające

Jak wspomniałem, działania związane z historią naszego kraju i Narodu są niezwykle popularne, niejednokrotnie można spotkać się z terminem „kółko historyczne”. Nie jest to sprawiedliwe, jednak nie zmienia to faktu, że niewątpliwie ta forma aktywizmu jest integralnie związana z nacjonalizmem. Marsze upamiętniające ważne wydarzenia i postaci, uroczyste obchody rocznicowe, składanie kwiatów i zniczy, także działania w postaci promowania wiedzy historycznej etc., wszystko to składa się na nacjonalistyczny aktywizm związany z szeroko pojętą tematyką historyczną.

### Jeden Naród ponad granicami

Powyższe hasło nie jest tylko frazesem. Jak wiemy w wielu krajach, głównie na wschodzie, zamieszkuje liczna polonia. Bardzo często zdarza się, że polskie wspólnoty – szkoły, domy polonijne znajdują się w bardzo trudnych warunkach materialnych. Nacjonalistyczne środowiska i inicjatywy często organizują więc wszelkie formy pomocy rodakom, głównie poprzez zbiórki charytatywne i wysyłkę tak uzyskanej pomocy materialnej. Przypisać trzeba, że działania takie cieszą się bardzo dużą popularnością i poparciem, a wyniki ich są bardzo dobre.

### Akcje charytatywne, pomoc potrzebującym

Z poprzednim punktem wiąże się kwestia akcji charytatywnych realizowanych w samym kraju. Wszelkie akcje pomocowe, solidarystyczne etc. są niejako chlebem powszednim nacjonalistów, przy czym realizowane

są dla bardzo wielu osób: domów dziecka, domów samotnej matki, potrzebujących i wielodzietnych rodzin, osób starszych i samotnych etc. Forma to zarówno pomoc materialna, wszelkie zbiórki charytatywne, pomoc finansowa oraz każda inna. W ten praktyczny sposób realizujemy solidaryzm narodowy.

### Wydarzenia sportowe

Aktywizm obawia się w środowisku narodowym poprzez organizacje wydarzeń sportowych. Najbardziej sztandarowym jest turniej sportów walki First to Fight, który miał już kilka odsłon, w kilku różnych miastach. Uznać to trzeba za imprezę organizowaną na najwyższym możliwym poziomie, propagującym właściwą drogę aktywizmu, sportu i zdrowia, a także radykalnego nacjonalizmu. Inicjatyw takich jest dużo więcej oczywiście, ocenić je wypada oczywiście za jak najbardziej wartościowe.

### Pomoc weteranom

Oddzielnie wypada wspomnieć o akcjach wsparcia weteranów. Żołnierze AK, NSZ, WP i innych formacji zawsze mogą liczyć na pomoc nacjonalistów – tak materialną jak i wsparcie w postaci pomocy w zakupach, pracach w domu czy jak ostatnio w przypadku akcji wysyłania kartek pocztowych do weterana.

### Inne formy aktywizmu

Oczywiście powyżej wymienione przejawy aktywizmu nie wyczerpują listy form działania polskich organizacji i ekip nacjonalistycznych. Z innych form aktywizmu, nie tak częstych i popularnych, jednak również spotykanych wymienić można:

Akcje ekologiczne (czyszczenie lasów i porządkowanie terenów zielonych, adopcję zwierząt, pomoc schroniskom, etc.)

Akcje społeczne (na przykład niszczenie ogłoszeń pożyczek pozabankowych, akcje uświadamiające czym jest ta forma lichwy)  
Akcje propagandowe (rozdawanie ulotek, klejenie plakatów dotyczących całego spektrum zagadnień)

Pomoc prawna osobom potrzebującym (na przykład porady prawne z dziedziny prawa pracy czy mieszkaniowego)

Zanim przejdę do przemyśleń na temat tego, co jeszcze można by realizować w ramach aktywizmu nacjonalistycznego, najpierw chciałem w kilku punktach skomentować powyższe, krótkie i na pewno niepełne, podsumowanie najważniejszych form aktywizmu w polskim ruchu nacjonalistycznym.

Po pierwsze wszelkie podejmowane akcje i działania powinno się realizować świadomie, to jest od początku wiedzieć co się robi, po co i jaki jest spodziewany efekt. Czy chodzi o pomoc, czy o propagowanie konkretnych wzorów i modeli postępowania, czy o stawieniu oporu naszym wrogom ideologicznym – aktywizm mus być na coś konkretnego ukierunkowany.

Każda akcja musi być odpowiednio przygotowana i zaplanowana. Robienie czegokolwiek „na pół gwizdka” mija się z celem a zasadne jest pytanie, czy w ogóle jest godne nacjonalisty.

Tak więc koniecznym jest przygotować plan każdej akcji, wszelkie potrzebne materiały, zarezerwować czas. Jeśli jakiegokolwiek działania realizowane są w terenie miejskim warto sprawdzić rozkład ulic, przejść się wcześniej i osobiście sprawdzić jak wygląda miejsce działań. Wszelki

aktywizm wymaga współdziałania z nacjonalistami – ze swojej organizacji czy jakiegokolwiek innej struktury. Każdy powinien odpowiednio wcześniej wiedzieć o planowanym działaniu, tak by mieć chociażby możliwość zarezerwować sobie czas. Starać się trzeba też przewidzieć wszelkie niedogodności czy sytuacje awaryjne i zawczasu pomyśleć, jak im przeciwdziałać i zaradzić, w razie gdyby nastąpiły. Jeśli realizowana jest większa i bardziej skomplikowana akcja, jak choćby zbiórka charytatywna, plan najlepiej spisać – punkt po punkcie. Każdy etap wymaga działań innej osoby – ktoś robi grafiki, ktoś odpowiada za finanse, ktoś za zakupy czy transport – pamiętaj, że ludzie ci powinni zawczasu być o tym poinformowani. Także działania, które wymagają czasu warto zaplanować wcześniej, tak by nie „zawalać terminów” i przez to nie sabotować własnej pracy. Na koniec wreszcie jedna uwaga, która może wyda się (niesłusznie zresztą) śmieszna – każda akcja musi zostać udokumentowana. Zdjęcia, ewentualnie filmy, relacje – nie chodzi o autoreklamę, a przede wszystkim o dotarcie z informacją o danej formie aktywizmu do szerokiej rzeszy ludzi. Dzięki temu jest szansa, że niektórzy spośród nich także zechcą powielić tą czy inną formę działalności. W wypadku zaś akcji jak zbiórka charytatywna etc. dokumentowanie jest dla wszystkich, którzy pomagali realnym dowodem, że faktycznie ich trud i wysiłek został właściwie spożytkowany.

### **Nacjonalistyczny aktywizm – jutro**

Jak już wspomniałem, są cały czas pola dla naszej nacjonalistycznej aktywności, które warto w końcu szerzej ruszyć. Niejednokrotnie są to formy aktywizmu, które od dłuższego czasu „eksploatowane” są przez osoby z innych środowisk ideowych, często nam wrogich. Ale czy to coś zmienia? Jeśli jakieś działania mają pozytywny wpływ na szeroko rozumiane życie Narodu, to nie powinno nic stać na drodze, aby aktywizm taki realizowali nacjonałiści. Być może nawet bardziej niż „standardowe”

(czyli opisane wcześniej) akcje – wszak w ten sposób można anarchistom, lewacom czy innemu robactwu „odbić” formy aktywności, które traktują oni instrumentalnie, jako przykrywkę dla promocji swoich chorych idei.

### Działania lokatorskie

To naprawdę niezwykle szeroki temat, który ciężko by opisać wyczerpująco w całym artykule, cóż dopiero w jednym akapicie. W aktywizmie na polu lokatorskim chodzi o szereg systematycznych i konsekwentnych działań, których celem jest pomoc ludziom w sprawach mieszkaniowych. A więc: pomoc prawna, doradztwo, blokada eksmisji, walka z nieuczciwymi właścicielami nieruchomości, walka z nieprawidłowościami we władzach samorządowych na tym polu, pomoc w odnawianiu i remontowaniu budynków etc. To wszystko zaledwie wycinek tego co możemy robić, jednak już to pokazuje, jak szerokie są możliwości działania.

### Prawa pracownicze

To także bardzo rozległy oraz trudny temat. Pomoc pracownikom w wypadku jakiegokolwiek formy wyzysku ze strony pracodawców to możliwość praktycznej realizacji haseł narodowego solidaryzmu i walki z kapitalizmem. Tym bardziej, że łamanie praw pracowniczych niestety jest w Polsce na porządku dziennym. Pomoc prawna, wszelka presja na nieuczciwych pracodawców, darmowe konsultacje, tworzenie czarnych list pracodawców – z pewnością pomysłowość środowiska narodowego byłaby tutaj duża.

### Ekologia

Tutaj akurat nacjonaści robią już dużo – chociażby wspomniane akcje czyszczenia lasów, pomocy i dokarmiania zwierząt, zbiórek dla schronisk i fundacji. To co z pewnością uznać należy za postulaty na przyszłość, to

zwalczanie cyrków ze zwierzętami, walka z przemocą wobec zwierząt oraz popularyzacja już prowadzonych akcji oraz propagowanie wiedzy o Naturze i ekologii.

### Pomoc potrzebującym

Na tym polu także niemało się dzieje, jednak zawsze możemy robić więcej. Jak śmieszne by nie wydały się nam akcje "food not bombs", to środowisku anarchistycznemu przysparzają dużą sympatię. Także nacjonaści powinni wyjść na ulicę i tam pomagać tym najbardziej potrzebującym i dotkniętym przez los.

### Kultura

Tu także mamy trochę już akcji realizowanych, jednak ciężko nie mieć wrażenia, że daleko nam do poziomu i zakresu działań, jaki mają choćby znów anarchiści. Kluby dyskusyjne, własne formy twórczości jak teatry, pokazy i wernisaże, kluby dyskusyjne – wszystko to jesteśmy w stanie także i my wdrożyć w życie. Jednocześnie możemy takich form aktywizmu użyć jako przekaźników naszej Idei, propagandy jak i zwalczania szkodliwych ideologii.

### Praca z najmłodszymi

W sytuacji gdy państwowa edukacja nie spełnia naszych narodowych postulatów właściwego wychowania, musimy się postarać sami to wykonać. Świetlice, zajęcia dla dzieci, wykłady, obozy treningowe i szkoleniowe, darmowe korepetycje i pomoc w nauce – potencjalne zyski takich działań są ogromne, tak w ujęciu narodowym, jak i dla formacji nacjonalistycznej.



Powyższe moje postulaty nie wyczerpują oczywiście listy tego co możemy robić ponad to, co już realizujemy. Z drugiej jednak strony są to na tyle szeroko zarysowane pomysły, że realizacja ich i tak wymagać od nas będzie ogromnego nakładu pracy, sił i czasu. Wierzę jednak, że wzorem nacjonalistów hiszpańskich, francuskich, włoskich czy ukraińskich powinniśmy żywiłowo i sukcesywnie uczestniczyć w aktywizmie lokatorskim, społecznym, pracy z dziećmi czy działaniach kulturalnych. Oczywiście, jak najbardziej trzeba dalej realizować i rozwijać te formy aktywizmu, które opisałem w pierwszej części tekstu, czyli to co już teraz jest szeroko przez nacjonalistów wykonywane każdego dnia. Dzięki temu nie tylko w praktyce realizujemy naszą myśl narodową, ale sam nacjonalizm przenosimy na kolejny etap rozwoju i tym samym przybliżamy się do momentu, gdy idea narodowo-rewolucyjna stanie się wiodącą siłą napędzającą życie Narodu i kraju.

Tak więc zakończyć mogę ten tekst tylko w jeden sposób: apelując o ciągle podtrzymywanie swej aktywności w działaniach nacjonalistycznych, szukanie nowych, lepszych dróg tejsze oraz jak najskuteczniejsze i najlepsze realizowanie się na tej płaszczyźnie.

Efekty pojawią się prędzej czy później, a tym lepsze będą im więcej pracy i wiary włożymy od siebie.

Grzegorz Ćwik

## „Socjologia buntu” – Witold Jan Dobrowolski



Wykorzystywanie pojęcia buntu społecznego jest częstym zjawiskiem w narracji politycznej różnych stronnictw. Lewica i liberałowie w Polsce wobec obecnej władzy starają się regularnie wywoływać pozory buntu społecznego w odpowiedzi na kontrowersyjne ustawy forsowane przez rząd. Wzorowym przykładem buntu tych środowisk był tzw. „Czarny Protest”, gdy rozpatrywano w Sejmie projekt ograniczenia aborcji. Środowiska te mobilizując społeczeństwo na wspomniane protesty, posłużyły się zakłamaniami i manipulacjami dotyczącymi treści tej ustawy. Jednak przy milczeniu w tej sprawie środowisk antyaborcyjnych, rządowych czy kościelnych ostatecznie protesty uliczne okazały się zwycięskie. Kiedy mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem u przeciwników politycznych lewicy i liberałów, nagle w ich narracji odmawia się pojęcia buntu, a winą za wszelkie „przewiny” i swoiste myślozbrodnie obarcza się środowiska nacjonalistyczne, konserwatywne

oraz katolickie. Przy czym obowiązkowo wspomina się o zjawiskach „szkodliwych” społecznie w postaci homofobii, rasizmu, fundamentalizmu katolickiego, plemiennego nacjonalizmu, zaściankowości etc.

Tak też jest w przypadku napaści na tle rasowym czy ksenofobicznym w Polsce. Pomijając fakt, że większość z tych incydentów nie ma zbyt wiele wspólnego z kolorem skóry lub narodowością, a bójki wynikają z bardziej prozaicznych powodów, jest to doskonały dowód świadczący o zacofaniu polskiego społeczeństwa i braku tolerancji w oczach liberałów i lewicy. Często z góry osoby oskarżone w związku z takimi napaściami identyfikuje się ze środowiskami narodowymi, co jest to błędnym uproszczeniem. Jednak tutaj ze strony tych środowisk (tj. lewicy i liberałów) pojawia się brak próby zastanowienia nad źródłem takich zachowań. Co je wywołuje? Czy może kolejne przemówienia „pełne nienawiści” na marszach nacjonalistów? Może obecny rząd, który sprzeciwia się masowej imigracji kolorowych? Szukając źródła problemu, ludzie ci popadają w ideologiczną pułapkę, która zaczyna odrzucać logikę sugerującą rzeczywistość niespójną z ich światopoglądem. Uczestnicy takich incydentów zazwyczaj nie mają nic wspólnego ze środowiskami nacjonalistycznymi, ich zaangażowanie polityczne ogranicza się do szeroko rozumianego prawicowego światopoglądu. Nie są to też osoby stykające się często z innymi kulturami, religiami. Nie posiadają głębszej wiedzy np. dotyczącej islamu, a ich stosunek do niego kierują stereotypy promowane w Internecie. Lecz czy to nienawiść religijna lub rasowa zwykłego, prostego obywatela wywołana przez „skrajną prawicę” jest tu przyczyną takich wydarzeń? Nie. Jest to po prostu racjonalny strach. Strach przed forsowaną przez liberałów i lewicę inżynierią społeczną kulturowego marksizmu, mającą wprowadzić redefinicję pojęcia Narodu, rodziny, a nawet płci. Za tym idzie oczywiście przyjmowanie setek tysięcy imigrantów mających napędzać gospodarkę kapitalistom i niszczyć monoetniczne

społeczeństwo. Za tym idzie także racjonalny strach przed tworzeniem się w większych miastach gett kolorowych społeczności i związanymi z tym patologiami społecznymi w postaci kolejnych pokoleń imigrantów urodzonych już w Europie, radykalizujących się religijnie lub tworzących grupy przestępcze. Racjonalny strach przed masowymi gwałtami, odebraniem dziecka rodzinie za wychowywanie go w tradycyjnych wartościach, na wychowywaniu młodych obywateli w szkołach w duchu tolerancjonizmu. To wszystko już ma miejsce w państwach Zachodu, a polski obywatel ma prawo się obawiać, że prędzej czy później Polskę także to dotknie. W przypadku braku zagrożenia dla państw narodowych, dla etnicznego układu Polski i Europy takie incydenty dotyczące kolorowych turystów, dyplomatów, czy naukowców, pracowników uczelni byłyby słusznie uznane za patologię, z którą należy walczyć. Dokładnie przez takie zachowania prymitywnego rasizmu idee rasowe w XX wieku zostały skompromitowane. Jednak w chwili obecnej takie zachowania trudno jednoznacznie potępić, uznać za patologię, gdy stoimy na cienkiej granicy między kulturowym marksizmem i multikulturalizmem a ideą państw narodowych, tradycyjnych, opartych na własnej unikalnej kulturze, kulcie przodków, mocnym odwołaniu się do tożsamości związanej z chrześcijaństwem. Mają one bowiem racjonalną przyczynę, a kwestia moralności w kontekście użycia takiej przemocy, bądź złamanie prawa jest kwestią drugorzędną. Przyczyna więc leży w forsowaniu niebezpiecznych eksperymentów społecznych i idei utopijnych, które budzą także prymitywny, ale uzasadniony opór.

Innym przykładem buntu społecznego były antyrządowe starcia na Marszu Niepodległości, całkowicie ignorowane przez środowiska liberalne i lewicowe, które w tej kwestii ograniczały się niczym propaganda czasów PRL, nazywając je (jakżeby inaczej) wybrykami chuligańskimi. Tutaj podobnie winę przerzucano na środowiska nacjonalistyczne, pisano

wielokrotnie jak to „faszyści demolują Warszawę”. Nie przeszkodziło to tymże krytykom zachwycać się oporem antykapitalistycznym antyfaszystów w Hamburgu, gdzie obok walk ze służbami porządkowymi rozkradano sklepy i podpalano przypadkowe auta zwykłych obywateli. Liberalom zaś nie przeszkadzało wspieranie oporu obywateli wobec służb na Majdanie, w czasie Rewolucji Godności. W tamtych przypadkach środowiska te podejmowały szczegółowe analizy socjologiczne, które wyjaśniały dlaczego obywatele stosują przemoc wobec władzy. W przypadku zamieszek w czasie Marszów Niepodległości z takich analiz rezygnowano na rzecz uproszczonej propagandy, mijającej się z faktami. Pomijając już kwestię prowokacji ze strony rządowej, antyfaszystowskiej, które często tworzyły okazję do zamieszek, warto się tu skupić nad ich genezą. Marsz Niepodległości stał się prawdziwym ujściem buntu społecznego wobec rządzącej ówczynie Platformy Obywatelskiej, za której poleceniem prześladowano wiele środowisk młodzieżowych, prawicowych, nacjonalistycznych czy kibicowskich. Do dziś wspomniana w tych środowiskach jest operacja „Widelec”, przeprowadzana przez dzisiejszego szefa Platformy Obywatelskiej, która polegała na masowym zatrzymywaniu kibiców i wyciąganiu z nich zeznań za pomocą tortur. Warto wspomnieć też o pacyfikacji protestów górniczych, czy antyrządowych w związku z Aferą Taśmową. Prześladowanie środowisk nacjonalistycznych zaczęła się wraz ze zwiększeniem aktywności tego środowiska w czasie Marszów Niepodległości, które były celem tub propagandowych w postaci mediów Agory oraz telewizji TVN. Ta zbuntowana młodzież represjonowana przez służby, nachodzona w pracy, zatrzymywana prewencyjnie przed akcjami społecznymi, protestacyjnymi, pacyfikowana podczas antyrządowych protestów, skazywana na więzienie za przypominanie o zbrodniarzach stalinowskich (akcja związana z Baumanem we Wrocławiu), którą media głównego nurtu nazywały

chuliganami, zwyrodnialcami i neonazystami musiała znaleźć ujście swych emocji wobec systemu. Policyjne prowokacje i dalsze zachowania służb eskalujące starcia stały się idealną do tego okazją. Tak mocną, że zamieszki przez cztery Marsze Niepodległości były wręcz tradycją oporu wobec systemu. Spalenie samochodów należących do telewizji TVN było wręcz symbolicznym rytuałem sprawiedliwości. Kłamstwo nie powinno się obejść bez kary, nie odcięto języków kłamców jak uczyniono by wiele wieków temu, lecz zapłonął stos ofiarny znienawidzonego symbolu propagandy. I znów liberalni i lewicowi intelektualiści i media potrafiły podejmować tylko tematykę samego aktu spalenia jako wyczynu chuligańskiego. Ograniczono się do zastanowienia w jaki sposób służby zawiodły i jak tego uniknąć za rok. W roku 2015 obserwatorzy prawej strony politycznej słusznie zauważyli, że do zamieszek 11 listopada w tamtym roku nie doszło ze względu na wymianę władzy, oraz brak prowokacji ze strony służb. Bunt społeczny został wyrażony w wyborach, nadeszła nowa władza, po której niewielu spodziewałoby się tak aroganckiego i agresywnego podejścia do polskiej młodzieży ze środowisk nacjonalistycznych, kibicowskich. Nie było więc potrzeby ujścia radykalnych nastrojów społecznych.

Ostatnim przykładem z polskiego podwórka jest naturalny bunt wobec propagandy środowisk pederastów oraz tolerowania zachowań osób związanych z tymi środowiskami. Jest to normalna reakcja w zdrowym społeczeństwie. Głośnym przypadkiem w ostatnich dniach była śmierć samobójcza 14-latka gnębionego rzekomo za swój homoseksualizm w szkole, do której uczęszczał. Tu ponownie doszło do ofensywy narracji lewicowej i liberalnej mówiącej już tradycyjnie o zacofanym, homofobicznym, fundamentalistycznym społeczeństwie. Odpowiedzialność za śmierć w tym przypadku spadała ich zdaniem na każdego, kto jest krytyczny wobec środowisk pederastów. Czy jest tak

rzeczywiście? Tutaj oczywiście propaganda tychże środowisk ponownie zamyka się w ideologiczną pułapkę, a prawda jest prozaiczna. Odpowiedzialność za to zdarzenie ponoszą właśnie środowiska tzw. LGBT, które w jednym z najbardziej konserwatywnych obyczajowo społeczeństw w Europie, na siłę starają się wmówić, że zachowania homoseksualne są normalne. To może doprowadzić tylko i wyłącznie do słusznego stygmatyzowania osób, którym wyprano umysł propagandą tych środowisk. Nie zawiniła szkoła, psycholog, a każdy kto w Polsce toleruje istnienie środowisk pederastów i ich propagandy w przestrzeni publicznej. Każdy kto godzi się na to żeby uznać te zбочzenia za normalność i również ten kto je propaguje. Dlatego nadal należy się buntować, buntować wobec tych którzy zagrażają naszemu etnosowi, moralności, kulturze i wolności wyznawania nacjonalistycznych poglądów.

Witold Jan Dobrowolski

## **„Miasto jest nasze!” – Tomasz Dryjański**



Próbując scharakteryzować polski nacjonalizm drugiej dekady XXI wieku trzeba zacząć od jednego spostrzeżenia – jesteśmy ruchem młodych mieszkańców miast, zdecydowana większość z nas ciągle uczy się lub studiuje. To właśnie wielkomiejskość, młody wiek i poczucie buntu przeciwko zastanemu porządkowi są głównymi czynnikami kształtującymi nacjonalizm epoki Marszów Niepodległości. Młody wiek działały powoduje olbrzymią powierzchowność Ruchu i brak głębszej wizji.

Mieszkamy w miastach, jednak pozostają one poza obszarem naszych zainteresowań. Żyjemy historią, uchodźcami, wojną na Ukrainie i wielką polityką. Przypomnijmy sobie jakie zainteresowanie wzbudziły wśród narodowców wybory do Europarlamentu, a jakie samorządówka, owszem między majem, a listopadem 2014 wuchta wiary zdążyła zatracić entuzjazm, ale później była kampania prezydencka pewnego uchodźcy intelektualnego, w którą z entuzjazmem zaangażowało się wielu narodowców (czego nie zrozumie nigdy, bo od zawsze było widać, że rzeczony osobnik nie umie czytać, a z jakimkolwiek nacjonalizmem ma tyle wspólnego co buddysta ze schabowym). Wracając do wyborów



samorządowych, które potraktowane zostały totalnie po macoszemu, RN skupił się na sejmikach województw totalnie odpuszczając rady miast, gmin czy powiatów. Interesuje nas wielka polityka, zapominamy, że codzienne życie Narodu toczy się na poziomie miasta, gminy czy dzielnicy. Miasto jest dla współczesnego narodowca miejscem zamieszkania, często elementem tożsamości, ale bardzo rzadko interesuje nas jako pole działalności. Nie umiemy realnie działać na rzecz małej ojczyzny i jej mieszkańców.

Tymczasem poważny ruch społeczny musi być zaangażowany w życie lokalnej społeczności. Zróbmy rachunek sumienia, ile razy zaangażowaliśmy się w konsultacje społeczne w naszych miastach? Czy zwróciliśmy uwagę na częstotliwość autobusów dojeżdżających do peryferyjnych osiedli? Czy zainteresowały nas problemy lokatorów czyszczonych kamienic, podwyżki cen biletów? Ile zgłosiliśmy projektów do budżetu obywatelskiego? A może miasto liczące 600 tysięcy mieszkańców ma osiedle gdzie asfaltu nie ma prawie wcale? Niestety, ale tematyka miejska interesuje narodowców wyłącznie kiedy trzeba zdekomunizować nazwę ulicy, albo nadać imię nowemu rondu.

Ważnym elementem miejskiego aktywizmu musi być dbałość o lokalną tożsamość. Punktem zdecydowanie najbliższym zainteresowaniom współczesnych narodowców, bo wiążącym się z historią i promocją patriotyzmu. Chcąc uczyć najmłodszych patriotyzmu wykorzystujemy to co im najbliższe, dziecko z Jeżyc czy Łazarza z chęcią posłucha o Powstaniu, którego walki toczyły się na znanych mu ulicach, możliwe nawet, że w rodzinie żywa jest pamięć o walczącym pradziadku, Czerwiec jest już zdecydowanie bardziej współczesny, praktycznie na każdym osiedlu żyją jeszcze uczestnicy tamtych wydarzeń. Nie sposób mówić o lokalnym patriotyzmie bez podkreślania roli gwary, a także kuchni lokalnej,

powodem do dumy powinien być fakt, że to właśnie w Poznaniu i okolicach zaczęła się historia naszego Narodu. Tematyka lokalnej tożsamości i popularyzacji gwary jest tym ważniejsza, że od czasów PRL-u mamy do czynienia z masową migracją ludności i tracimy poczucie wspólnoty mieszkańców miasta. Zasadniczo jedynym miejscem gdzie ważna jest lokalna tożsamość są stadiony piłkarskie.

Kolejne pola aktywizmu lokalnego są już znacznie bardziej odległe od codziennych zainteresowań współczesnych narodowców. Nie dostrzegamy problemów, z którymi borykają się mieszkańcy, a przecież sami nimi jesteśmy! Istnieje wuchta dziedzin wymagających naszego zaangażowania. Rady osiedli mają bardzo ograniczone kompetencje, niemniej jednak warto się w nich znaleźć, tak samo jak wskazane jest zgłaszanie projektów do budżetu obywatelskiego. Ważna jest animacja sportowa i kulturalna, zwłaszcza dla najmłodszych mieszkańców naszych furtli, zajmijmy się problemami transportu publicznego na obrzeżach miasta, sytuacją najuboższych mieszkańców, zapomnianych przez Jaśkowiaka i jego kolegów, warto zainteresować się spółdzielczością. Patrzmy na ręce lokalnym władzom i reagujmy na wszelkie marnotrawstwo publicznych środków i finansowanie z budżetu miasta podejrzanych inicjatyw.

Pisząc ten tekst jestem dumny z własnego miasta, w Poznaniu środowiska narodowe od lat poruszają tematy lokalne – MW zaangażowała się w problem zatrutej Warty, w Reducie promuje się lokalnych artystów, w środowisku często rozmawia się na lokalne tematy. Pamięć o Powstaniu i Czerwcu jest należycie pielęgnowana, Nocna Droga Krzyżowa szlakiem Chrztu Polski oprócz funkcji religijnej, ukazuje także Poznań i Wielkopolskę jako kolebkę polskości, a nacjonalizm organizatorów pozwala uznać to za zasługę naszego Ruchu. Przed poznańskimi

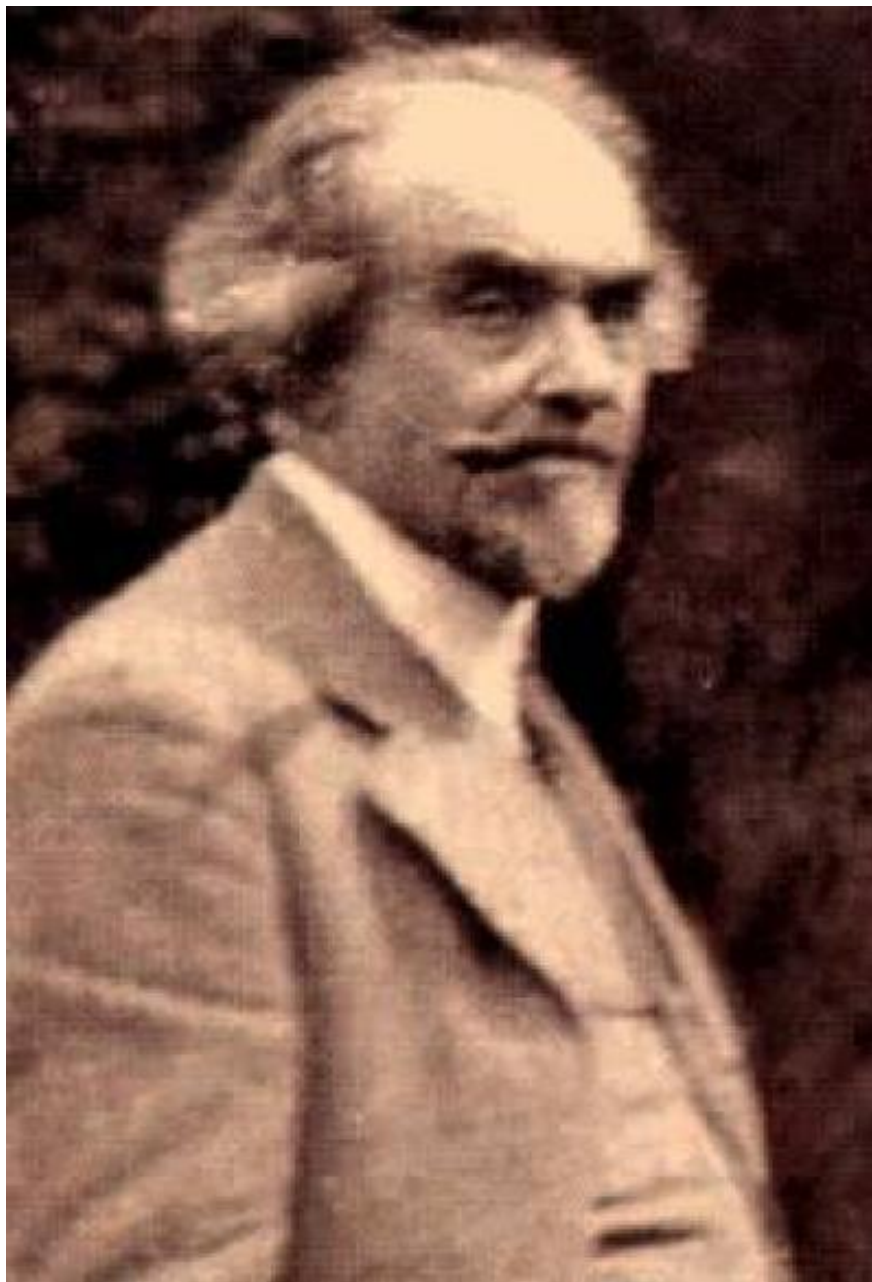
nacjonalistami oczywiście wiele pracy, niemniej jednak wyróżniamy się na tle innych miast.

Jestem zwolennikiem nadania dzielnicom wielkich miast uprawnień podobnych do tych, które mają gminy. Obecne jednostki pomocnicze nie posiadają żadnych realnych uprawnień, o tym, że nikt nie traktuje ich poważnie niech świadczy fakt, że w Poznaniu oficjalnie liczą one od 1700 do ponad 40 000 mieszkańców, przy czym te największe często przyciągają studentów, co oznacza jeszcze większe zaludnienie, w przypadku małych, peryferyjnych osiedli takich jak Krzyżowniki-Smochowice oficjalne dane należy uznać za wiarygodne. Nadanie realnych uprawnień dzielnicom (powrót do podziału sprzed roku '90, z przyłączeniem Ostrowa Tumskiego do Starego Miasta i „niepodległością” dla Piątkowa, wraz z Winogradami, Naramowicami i Moraskiem), ułatwi zarządzanie zdecentralizowanym miastem. Jednostki pomocnicze wspierałyby dzielnice. Jednocześnie ułatwiono by dostanie się do samorządu lokalnym społecznikom, do rady miasta głosuje się na listy partyjne i radny w żaden sposób nie reprezentuje mieszkańców Starołęki czy Chwaliszewa. Rady dzielnicy byłyby bardziej otwarte dla stowarzyszeń typu Nasza Śródka, Jeźycjanie czy Społeczne Rataje (nazwy wymyślane na potrzeby artykułu). Postulowana reforma ułatwiłaby także poszerzenie granic miasta o gminy pasożytnicze, mieszkańcom Plewisk, Komornik, Lubonia, Koziegłów, a docelowo także Swarzędza czy Tarnowa Podgórnego zdecydowanie bardziej opłacałoby się przyłączyć do Poznania, gdyby część ich podatków zostawałaby w dzielnicy, Poznaniacy zyskaliby ponieważ dzisiaj mieszkańcy i kapitał uciekają z miasta, hamując jego rozwój, a dalej korzystają z miejskiej infrastruktury.

Możliwości działań w mieście jest wuchta, ważne, żebyśmy zaczęli traktować je jako żywy organizm i miejsce, w którym toczy się życie Narodu.

Tomasz Dryjański

**„Tradycjonalistyczna awangarda. Tradycja i Postęp w myśli  
Mikołaja Bierdiajewa” – Marek Kubiński**



W środowiskach konserwatywnych przyjęła się przykra tendencja do uznawania wszystkiego, co mieści się w szerokich ramach postępu, za dość oczywisty przykład herezji. Wszystko, co postępowe, musi być z automatu liberalne, marksistowskie, lub dążące do rewizji tradycyjnego ładu. Postęp bywa kojarzony ze wszystkim co złe i obrzydliwe na świecie. Zła jest postępową literatura, kino, architektura, tworzona w oddzieleniu od tego

co absolutnie dobre w przeszłości. Pogląd ten można by uznać za efekt uboczny mitu złotego wieku. Oczywiście w historii idei bez trudu wyodrębniamy wiele prądów ideowych, które łączą w sobie te na pozór wykluczające się pojęcia. Można zaliczyć w ich poczet między innymi teologię wschodniochrześcijańską, niemiecką filozofię idealistyczną czy ideologię konserwatywnej rewolucji. W tym artykule przyjrę się jednak innej koncepcji, mianowicie tej stworzonej przez Mikołaja Bierdiajewa.

Kim był Mikołaj Bierdiajew? Ten żyjący na przełomie XIX i XX wieku rosyjski filozof reprezentował poglądy rozciągnięte pomiędzy egzystencjalizmem, personalizmem, a światopoglądem chrześcijańskim (niepozabawionym jednak dalekich od ortodoksji twierdzeń). Swoją przygodę z filozofią rozpoczynał w młodości, jeszcze jako działacz socjalistyczny, za co został skazany na zesłanie przez reżim carski. Pod wpływem współczesnych sobie myślicieli (Dostojewskiego, Sołowiowa) odrzuca jednak marksizm i przechodzi na pozycje chrześcijańskie. Na początku lat dwudziestych został zmuszony do opuszczenia Rosji wraz z grupą intelektualistów. Resztę życia spędził w Paryżu, w międzyczasie przeżywając krótki epizod berliński.

Synteza tradycji i postępu, jaką stworzył filozof, wynika z ogólnych założeń światopoglądowych myśliciela. Można wyczuć tu silną inspirację „ojcami chrześcijańskimi konserwatywnej rewolucji” – Fiodorem Dostojewskim, a w dalszej perspektywie Fryderykiem Nietzschem. Bierdiajew nie ograniczał się jedynie do rozumienia czasu na sposób typowo zachodni, linearny, kiedy mamy do czynienia z początkiem i końcem na płaszczyźnie poziomej. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj jednak struktura wertykalna, polegająca na wznoszeniu się w stronę Absolutu. Zjednoczenie się z Bogiem stanowiło zdaniem Bierdiajewa sens ludzkiej egzystencji, zarówno na płaszczyźnie jednostkowej, jak i grupowej. Stąd, jak napisał sam autor, „postęp nie jest

wyborem, tylko koniecznością”, ponieważ wynika z naturalnej eschatologicznej potrzeby. Czym natomiast jest dla Bierdiajewa tradycja? Jest ona nierozzerwalnie związana z twórczością i dziedziczeniem. Tradycja odnosi się po prostu do wieczności, do nieskończonego, boskiego porządku metafizycznego. Tradycja to ciągłość, a nie przeszłość. Połączenie wszystkich wymienionych pojęć nie jest tutaj jednak syntezą przeprowadzoną na siłę. Zarówno postęp, jak i tradycja, są atrybutami tej samej siły metafizycznej – Egzystencji, Ducha. Duch, byt, czy raczej Bóg utożsamiany z egzystencją, stanowi nieskończony czyn, nieskończoną twórczość. To właśnie w czynie Bierdiajew widzi szansę na zbawienie człowieka, ponieważ twórczy akt sprawia, że ten staje się podobny Bogu. Jego celem jest przebóstwienie. Geneza tego poglądu sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa, szczególnie jego wschodniej odmiany. Wśród chrześcijańskich myślicieli, (m.in. św. Atanazego, Makarego z Egiptu, Diadocha, biskupa Photike czy Symeona Nowego Teologa) panowało przekonanie o tym, że zbawienie oznacza przede wszystkim udział człowieka w Boskości. Poglądy Bierdiajewa łączą się także z tezami wielkiego bizantyjskiego teologa Maksyma Wyznawcy, kładącego nacisk na dynamikę życia religijnego. Dynamizm jawi nam się tutaj jako bezpośredni skutek boskiego aktu stworzenia, a także wiąże się z omówionym już naśladowaniem Stwórcy.

Z metafizyki bezpośrednio wypływają poglądy Bierdiajewa na sprawy społeczne i polityczne. Pomimo zajmowania stanowisk jawnie antykomunistycznych i antysocjalistycznych, Bierdiajew nigdy nie wyrzekł się do końca kolektywizmu. Osoby ludzkie nie są jego zdaniem istotami samodzielnymi, lecz każda jest połączona z każdą za sprawą Nadosoby, którą jest Bóg. W tym miejscu metafizyka spotyka się z metapolityką, ponieważ hierarchia społeczna w prawym porządku stanowić miała odwzorowanie hierarchii ontologicznej, z silną rolą monarchii i Kościoła.

W tym systemie nie ma oczywiście miejsca na demokrację, stanowiącą herezję władzy ludu, ponieważ pojęcia polityczne takie jak władza i państwo mają pochodzenie metafizyczne, boskie. W dobie upadku idei humanizmu w XX wieku Bierdiajew postulował ponowny zwrot człowieka ku Bogu, zarówno na polu jednostki, jak i całego społeczeństwa. Miał być to zwrot ku Nowemu Średniowieczu. Dlaczego nowemu? Można by gdybać, że filozof padł ofiarą, mówiąc żartobliwie, „heglitowskiego ukąszenia” (autor nigdy nie krył się ze swoimi inspiracjami filozofią niemiecką XIX wieku). U Hegla natomiast nie ma mowy o powrocie do przeszłości. Czym natomiast miałyby zapowiadana epoka? Mówiąc krótko radykalnym ustanowieniem porządku teocentrycznego na gruzach cywilizacji humanizmu. Klęska indywidualizmu, jaka nastąpiła ostatecznie w dziewiętnastym wieku, zdążyła już otworzyć drogę dla nowych prądów ideowych. Aby wyzwolić się z marazmu, Europejczycy sięgnęli już po koncepcję skrajnie kolektywistyczne (marksizm, socjalizm), jak i skrajnie indywidualistyczne (nihilizm, anarchizm). Natomiast tylko chrystianizm był zdolny wprowadzić harmonię pomiędzy osoba a absolutem. Każdy człowiek, ze względu na swoją unikatowość, jest nierówny w stosunku do Boga i innych członków społeczeństwa, jednak ma swoje miejsce w kosmicznym łańdzu, którego zwieńczeniem jest Absolut.

Sprawy polityczne, a właściwie metapolityczne, nigdy jednak nie zajmowały jednak centralnego miejsca w filozofii Bierdiajewa. Porządek doczesny obrazował tylko stany ducha danej epoki, a pozorna klęska chrześcijaństwa w walce z nowymi ideami świadczyła tylko o słabości człowieka jako bytu samodzielnego. Rosyjski filozof pozostawał przy tym wolny od historiozoficznego determinizmu. Głosił równouprawnienie wszystkich epok jeżeli chodzi o zbawienie, przy jednoczesnej krytyce swoich własnych czasów, których znakiem była coraz większa apostazja. Nowe Średniowiecze miało wiązać się przede wszystkim ze wznowieniem



walki duchowej, która dawniej rozgrywała się w duszy każdej osoby i która powstrzymywała zło na płaszczyźnie osobowej. Widać tutaj silną analogię z czynioną wielokrotnie interpretacją ducha krucjat, jako przede wszystkim próby zniszczenia zła istniejącego wewnątrz człowieka. Wojnę natomiast odbierał jako wielkie oczyszczenie, w czasie którego manifestują się najlepsze cechy człowieka. Nowe Średniowiecze miało zadać kłam zarówno twierdzeniom restauracyjnym, jak i skrajnie postępowym. Błąd tych pierwszych stanowi diabolizacji przyszłości, absolutyzacja przeszłości i antytwórczy bezruch. Natomiast awangarda odrzuca wszystko, co stare i dokonuje absolutyzacji doczesności i przyszłości. Rewolucja jawi się nam jako jedno wielkie kłamstwo, ponieważ co prawda dokonuje się postęp w czasie historycznym, co dzieje się jednak kosztem regresu w stosunkach z Bogiem. Prawdziwa rewolucja rozgrywa się natomiast w sferze ducha, kiedy dochodzi do zbliżenia w kierunku Boskości, a ostatecznie do zjednoczenia z nią poza czasem. Za prawdziwych rewolucjonistów ducha uważa on właśnie wolnych od „fotograficznego konserwatyzmu” tradycjonalistów.

Pomimo, że polityka, nie leżała w centrum jego zainteresowań, Bierdiajew jawi się nam zatem jako filozof nie tylko oryginalny, ale także odpowiadający na wiele problemów współczesnego świata. Proponowany przez niego arystokratyczny radykalizm stanowi wyjście z bezwładu nie tylko na polu wewnętrznym, ale i społecznym. Niekwestionowany jest fakt inspiracji jego poglądami europejskich ruchów nacjonalistycznych, a sam Bierdiajew spoglądał z dużą dozą sympatii na przykład na ruch faszystowski we Włoszech, który traktował jako powiew młodości i twórczości w skostniałej Europie. Co więcej, do podobnych konkluzji co do konkluzji na temat kondycji człowieka we współczesnym świecie doszedł Jan Paweł II. Nowe Średniowiecze w ujęciu politycznym nie urzeczywistniło się jednak wtedy, kiedy była do tego sposobność. Dalej

możliwe jest jednak zaprowadzenie boskiego ładu we własnej duszy. Ta refleksja nie traci na znaczeniu mimo upływu lat.

Marek Kubiński

## **„Love Animals – Hate Antifa. Praca schroniska i adopcja psa” – Patryk Płokita**



### Wstęp

Gdy nacjonalizm wkracza na ekologiczne stopy to musi to robić rozważnie, konkretnie i stanowczo. Lewacka strona barykady „przykleiła się” i próbuje kreować siebie jako tą jedyną, która będzie bronić „natury”. Tej „natury” w ironicznym duchu, chociażby na przykład, gdy „lewczur” za pieniądze korporacji będzie przywiązywał się do drzewa... Tylko po to, aby spełnić zachcianki biznesowej kasty panów traktujących rynek, zysk, mamonę i pieniądź jako nowego stwórcę – fałszywego boga.

Tematem wyjścia w tym numerze Szturmu stał się aktywizm. Proponuje temat funkcjonowania schronisk dla bezdomnych zwierząt w Polsce, wolontariat w nim oraz adopcje futrzaków. Skupimy się w tym tekście głównie na adopcji psa – sam ostatnio przygarnąłem ze schroniska pupila. Dzielenie się wiedzą na ten temat staje się dla mnie w pewnym stopniu obowiązkiem. Wierzę, że taka forma aktywizmu pośród nacjonalistów znajdzie posłuch. Możliwe też, że po przeczytaniu tego tekstu część naszych

czytelników stanie się wolontariuszami w schronisku? Nacjonaliści muszą w końcu szerzej pomagać „braciom mniejszym”.

### Schronisko

Schronisko dla bezdomnych zwierząt wydaje się być instytucją ważną w Polsce. Zyskuje poparcie w rozmowach międzyludzkich, ale to najczęściej „czcze gadanie”. Oczywiście znajdą się dobrzy ludzie, którzy kupią np. karmę dla schroniska. Znajdą się także wolontariusze, ale najczęściej w ramach chociażby „odklepania praktyk” w ramach studiów związanych z szeroko pojmowanym środowiskiem. Takich „zapaleńców”, typowych fanatyków wydaje mi się, że można policzyć na palcach jednej ręki.

Adopcja zwierzęcia to „cięższa sprawa”. Gdyby ludzie adoptowali zwierzęta częściej, to nie byłoby ich tak dużo w tego typu ośrodkach. Opisywany czyn w polskiej świadomości narodowej wydaje się być elementem tzw. odwagi społecznej. Nie każdego w końcu stać na poświęcenie czasu dla futrzaka. Najgorzej mają zwierzęta stare, okaleczone, których nikt nie przygarnie na stałe. Wynikiem takiej postawy pozostaje m.in. strach, że człowiek się przywiąże i zaraz zwierzę straci.

Wpływ na brak adopcji pośród ludzi ma również współczesny świat konsumpcji. Zagonione jednostki w kapitalistycznym śnie, pożarte przez indywidualizm i fałszywy ferwor walki szczurów napędzany przez korporacje, o byciu najlepszym... Taka jednostka nie ma czasu na kontakt zwłaszcza z naturą, a tym bardziej dla zwierząt. To dodatkowy obowiązek – trzeba zrezygnować. Nie warto o tym nawet myśleć. Czas to najwyższy zmienić własną postawą! W pierwszym szeregu w ramach szturm dla braci mniejszych powinni stać nacjonaliści.

Jak funkcjonują schroniska dla bezdomnych zwierząt w Polsce? Jak wygląda ich podział? Najczęściej tworzone są z funduszy gmin, osób prywatnych lub fundacji charytatywnych. Ta działalność to podstawowa forma rozwiązania problemu bezpańskich zwierząt na ulicach polskich miast i wsi. Istnieją w Polsce również tzw. „azyle dla zwierząt”. W przeciwieństwie do schronisk dla bezdomnych zwierząt, azyle nie walczą o to, aby wszystkie zwierzęta znalazły właściciela. W zamienniku utrzymują każde zwierzę do jego naturalnej śmierci. Przykładem w Polsce jest Przytulisko Fundacji Bernardyn w Anielinie. (Pełna nazwa to „Bernardyn Fundacja zwierząt skrzywdzonych”) W Polsce funkcjonują także tzw. „schroniska komercyjne”. Możemy się spotkać też z nazwą „hoteli dla zwierząt” – nie ma tam miejsca dla bezdomnych futrzaków. Te instytucje w tym tekście nas nie interesują. Powstały z wygodnictwa i lenistwa dla pochłoniętych beznadzieją i brakiem czasu ludzi. Osobiście nie wysłałbym zwierzęcia w obce ręce do takiego przybytku. Byłoby mi głupio przed samym sobą spojrzeć w lustro.

Gdy mowa o schroniskach dla bezdomnych zwierząt pamiętać trzeba, że każde z nich funkcjonuje na swoich własnych zasadach opierając się na obecnym polskim prawie. Dokładnie jest to „Ustawa o ochronie zwierząt” z 21 sierpnia 1997 r. Nowelizowana wielokrotnie m.in. w 2012 r., 2014 r., 2016 r. Przykładem podlegania prawa – obowiązek opieki weterynaryjnej. W regulaminach poszczególnych schronisk istnieją informacje dotyczące interpretacji podlegania pod „ustawę o ochronie zwierząt”. I tutaj zaczynają się schody. Rzeczy przykre, które mają miejsce. Pierwszy to kwestia sterylizacji zwierząt. Wynika ona niestety z pragmatycznej praktyki, aby zwierzęta w kojcach się nie rozmnażały oraz by nie dostawały „szału” i nie stwarzały zagrożenia, kiedy suczka ma cieczkę. Inna rzecz to uniknięcie wykorzystywania „adopciaków” do haniebnej pseudo-hodowli. Druga kwestia to usypianie zwierząt. Głównie są to ślepe mioty, agresywne

psy i koty stanowiące zagrożenie dla personelu ośrodka, oraz chore i ranne zwierzęta bez rokowań na przyszłość. Te ostatnie usypia się po to, żeby nie cierpiały. Tyczy się to na przykład psów poturbowanych po wypadku w wyniku potrącenia, psów chorych na nieuleczalne choroby, psy stare, które nie mogą np. przyjmować pokarmu lub się samoczynnie wypróżniać. Niektórzy dyrektorzy takich placówek „naginają to prawo” i takie schronisko zmienia się w „zwierzęcy obóz zagłady”. Pies lekko zachoruje – do uśpienia. Pies bojaźliwy – brak rokowań, na druczku wpisane „zagrożenie” – do uśpienia. Powód takiej praktyki? Przepelnione miejsca w schronisku i brak funduszy na przyszłość od gminy. To kolejne pole walki dla ekologicznego aktywizmu nacjonalistycznego, aby zaniechać takich haniebnych praktyk w przyszłości. Ponadto robiąc rekonesans w tematyce schronisk i adopcji psów natknąłem się na informacje, w których roiło się od historii np.: „Właścicielowi zaginął pies. Odnalazł się w schronisku. Został uśpiony, bo stwarzał zagrożenie albo był chory”. Ile jest w tym prawdy? Czy traktować te informacje poważnie? Trudno jednoznacznie mi odpowiedzieć na te pytania. Wydaje mi się, iż w każdej nawet podkoloryzowanej historii tego typu jest jakieś źródło prawdy.

Funkcjonowanie schronisk dla bezdomnych zwierząt ukazuje się przeważnie w negatywnym świetle. Na dobrą sprawę wszystko zależy od personelu danej placówki, a zwłaszcza zarządu. (Sam będąc w schronisku po mojego pupila odniosłem zupełnie inne wrażenie – pozytywne. Odbiegało ono od tego, które uzyskałem w ramach „przebadania” do podjętej tematyki). Nie zmienia to faktu, czy popieramy politykę prowadzoną w schroniskach dla bezdomnych zwierząt czy też nie – takie ośrodki są potrzebne w Polsce. Podam przykład z własnego doświadczenia, aby uzmysłowić ten problem.

Druga połowa lat 90. Byłem we wczesnej klasie podstawówki. Błąkał się po osiedlu bezpański pies. Rzucał się bez powodu na pędzące samochody i ludzi. Stwarzał zagrożenie dla siebie i dla otoczenia. Sam miałem spotkanie z tym tzw. osiedlowym „Bandziorem” – starym psem porzuconym przez kogoś z samochodu. Obronił mnie przed nim ojciec rzucając w jego stronę pękiem kluczy w pysk. Pies uciekał piszcząc. (Mój ojciec zrobił to w ostateczności, bo inaczej zostalibyśmy pogryzieni przez rozwścieczoną bestię. Gryzł już mojemu tacie nogawkę). Co do dalszych losów psa to mu się poszczęściło. Przygarnęła go sąsiadka. Dokładnie była to stara babuszka mieszkająca na końcu ulicy. O dziwo jako jedynej ta bestia się usłuchała. Dożył sędziwej starości na jej podwórku.

Historia wydaje się głupkowata i naiwna, ale wydarzyła się naprawdę. Ponadto została opisana w konkretnym celu – zobrazować czytelnikowi, jakim zagrożeniem mogą być bezpańskie psy i też to, że do każdego zwierzęcia konkretny człowiek może mieć to słynne „dobre podejście” zmieniając diametralnie jego zachowanie. Taki agresywny bezpański pies stwarza zagrożenie dla każdego. Ja miałem to szczęście i był ze mną ojciec, ale kto obroni bezbronne dziecko z podstawówki wracające same do domu? Uzmysłowanie tego problemu daje mocno myślenia. Oprócz tego nie każdy pies jak wspomniany „Bandzior” będzie miał tyle szczęścia jak on. Ktoś inny z zemsty mógłby go np. zabić lub otłuć. Dlatego właśnie schroniska dla bezdomnych zwierząt są potrzebne, aby zmniejszyć zagrożenie dla ludzi i dla samych zwierząt.

Skąd pojawiają się bezpańskie psy w schronisku? Podrzucają je niedobrzy właściciele. Powody? Może być ich wiele. Pies jest rozszczekany i drażni właściciela, więc ten go porzuca. Zwierzę może być pełne energii (tzw. potoczny „pies z ADHD”), czym też może zdenerwować właściciela i w konsekwencji dochodzi znowu do oddania do schroniska. Kolejna kwestia

to znudzenie się zwierzęciem, bo traktuje się go jako zabawkę, a nie jako członka rodziny. Szczeniaczek kupiony na święta dorasta, nie jest dobrze wychowywany, tresura olana w ką i nagle pies zaczyna dziczeć i wariować – trzeba oddać, bo nie da się z nim wytrzymać. Inną kwestią pozostaje, kiedy ktoś kupuje na święta zwierzę pod choinkę, a osoba dostająca prezent nie chce go. (Brak uzgodnienia, uczulenie, alergia, brak chęci zajęcia się zwierzęciem itp.) Inną kwestią jest praktyka, kiedy niechciane psy lądują często przy drodze podczas podróży. W gorszych wypadkach futrzak wyrzucony jest przez okno... Oprócz tego może dojść do zdarzenia podczas interwencji i wtedy też pies trafi do schroniska. Przykładem człowiek, który widzi jak jego sąsiad znęca się nad psem m.in. obcina mu uszy, bije go kijem, trzyma go na łańcuchu albo głodzi. Ostatnie zdarzenie jakie przychodzi mi na myśl to traumatyczna historia, kiedy to pies ma starego właściciela i on umiera. Stary człowiek nie ma rodziny, więc pies zostaje sam. Trzeba go wtedy oddać do schroniska.

Istnieją też najgorsze sytuacje, kiedy ludzie mordują psy. Z zawiści, zabawy, psychicznego niezrównoważenia... Ci bardziej brutalni topią przybłędy i trują psy po osiedlach trutką na szczury. Zdarzają się też takie sytuacje, kiedy ktoś rozrzuca po osiedlu mięso z kawałkami gwoździ. Ostatnio widziałem również brutalny film krążący po sieci, jak powieszony owczarek niemiecki „dyndał” z tyłu na traktorze, dotykając ledwo łapami podłoża... Nie wiem co tacy ludzie mają w głowach, ale interweniować jako nacjonaści również na tym polu możemy bardzo mocno.

### Adopcja

Każde ze schronisk rządzi się swoimi zasadami. Wydawanie psów do adopcji może wyglądać różnie w każdej z tego typu placówek. Opiszę teraz jak to wyglądało w moim przypadku. W mieście Lublin, gdy dochodziło do



adopcji przyszłego pupila wystarczyło wyjść ze zwierzęciem na spacer i zobaczyć jak reaguje. Pracownicy ośrodka obserwowali jak pies się zachowywał, czy dobrze chodził przy nodze, nie warczał, nie szczekał itd. Miałem to szczęście, że pies ładnie się zachowywał. Początkowo miałem obawy, że pies będzie złęknioty. W końcu przed wyjściem na spacer ze mną był pełen strachu, kiedy siedział w boksie z innymi towarzyszami niedoli. Po udanym spacerze została podpisana tzw. umowa adopcyjna ze schroniskiem. Ważne było też to, aby posiadać kupioną przez przyszłego właściciela obrozę i smycz. Bez tego nie byłoby możliwości odebrania futrzaka. Ta zasada funkcjonuje w każdym ze schronisk.

Proces adaptacji i wybierania psa w każdym schronisku wygląda inaczej. Najlepiej w tym wypadku zadzwonić przed wyjazdem do schroniska i zrobić rekonesans, jak wygląda adopcja psa krok po kroku w danym konkretnym schronisku. (Przeważnie takie placówki posiadają swoje strony internetowe, gdzie podają numer telefonu). Pomoże nam to w uniknięciu niedomówień. Pamiętać trzeba, iż pracownikom tych ośrodków zależy, (zabrzmi to paskudnie), na „pozbyciu się psa”, aby mieć dodatkowe miejsca dla innych zwierząt trafiających do ośrodka.

Gdy mamy psa ze schroniska to jest on przebadany, wysterylizowany i zaszczepiony, np. przeciwko wściekliźnie. Posiada on w sobie czip. Pomaga on w odnalezieniu psa, jeśli by nam uciekł. Podpisując umowę adopcyjną bierzemy odpowiedzialność za zwierzę. Nie można dla przykładu puszczać psów ze schroniska na tzw. „wolny wybieg”. (Inna kwestia, kiedy mamy szczelne podwórko – wtedy można). Z czego wynika ten zakaz? Te zwierzęta przeżyły traumę porzucenia, były dotykane i dokarmiane przez wielu ludzi w schronisku. Wypuszczenie zaadoptowanego psa na ulicy wiąże się z konsekwencją zabłąkania. Taki futrzak mógłby np. za kimś pójść i mógłby do nas już nie wrócić.

Kolejną ważną kwestią jest tzw. „książeczka psa”. Dostaje się ją podczas odbioru zwierzęcia. Znajdują się w niej przeprowadzone badania i szczepienia. Tutaj ważna informacja dla przyszłych właścicieli – jeśli jesteście na spacerze trzeba mieć ten dokument przy sobie. Jest to swoisty „dowód osobisty” pupila. Na ulicy możemy zostać poproszeni przez straż miejską albo policję o książeczkę psa, np. czy jest zaszczepiony przeciwko wściekliczynie. Bardziej chamscy funkcjonariusze mogą zabrać nam psa, jeśli nie posiadamy tego dokumentu i zawieść zwierzę do schroniska. Mają niestety do tego prawo. Ponadto, gdy wchodzimy do autobusu kierowca również może poprosić o taki dokument. Jeśli nie będziemy posiadać książeczki psa to może on nas nie wpuścić do autobusu. W gorszym przypadku zatrzymać pojazd i po prostu nas wyprosić.

Imiona psów zostają przydzielone przez pracowników schroniska. Zdarza się, że takie imię pada do tego psa dwa albo trzy razy podczas przebywania w schronisku. Z racji tego mając psa ze schroniska można go nauczyć nowego imienia, aczkolwiek potrzeba na to czasu i cierpliwości. Młode psy tak mniej więcej do trzeciego czy czwartego roku życia „łapią” to szybciej, starsze natomiast wolniej. Nie jest to jednak jakąś sztywną regułą w tym wypadku. Wszystko zależy od indywidualnych preferencji zwierzęcia. Warto zastanowić się podczas wyboru psa do adopcji. Nie każdy nada się do konkretnych warunków, jakie posiada przyszły właściciel. W schroniskach znajdują się oprócz kundelków także rasowe psy bez rodowodu. Z mojego doświadczenia widziałem m.in. malamuta, amstafy, labradora, boksera oraz długowłosego owczarka niemieckiego. Sam adoptowałem psa w typie teriera walijskiego. Przy wyborze naszego przyszłego towarzysza trzeba kierować się jedną główną zasadą: duże psy potrzebują dużo ruchu, miejsca i podwórka, natomiast małe psiaki mogą funkcjonować w blokach. Po co adoptować futrzaka do złych warunków bytowych, skoro mu nie pomożemy, a tylko utrudnimy przyszłe życie?

Innym tematem pozostają alergicy. Jeśli mamy alergię np. na sierść to futrzak nie może przebywać razem z nami w domu. (W najgorszym wypadku w pokoju, w którym najczęściej przebywamy). Dobra za to informacja dla alergików jest taka, że istnieją takie rasy psów, które mają wyjątkową sierść niewywołującą alergii. Potocznie określa się je mianem „psów z włosami”, co nie jest do końca prawdą. Po prostu ten rodzaj sierści nie wydziela enzymów na skórze, które powodują alergię u ludzi. Piszę o tym, bo sam mam alergię na psią sierść. Myślałem, że takich psów jest mało. Gdy zacząłem szukać informacji na ten temat mocno się zdziwiłem. Przykładami rasowych psów niewywołujących alergii są: Maltańczyk, Sznaucer, Irlandzki Spaniel Wodny, Pudel, Irish Soft Coated Wheaten Terrier, Grzywacz Chiński, Nagi Pies Meksykański (Xoloitzcuintli), West Highland White Terrier, Welsh Terrier (Terier Walijski), Terier Szkocki, Terier Irlandzki, Yorkshire Terrier (potocznie zwane „Yorkami”), Australian Silky Terrier, Czarny Terrier Rosyjski, Hawańczyk, Komondor, Lwi Piesek, Polski Owczarek Nizinny, Shih Tzu.

Jako nowi właściciele nie wiemy, jaką nasz pupil miał historię i przeszłość. W schronisku dla zwierząt istnieje niepisana zasada, że pracownicy nie powiedzą, gdzie pies wcześniej przebywał i co się z nim stało. W tym wypadku sami musimy obserwować psa. Czego się boi? Co lubi jeść? Jak chodzi przy nodze? Czy szczeka na coś? Albo wcale i jest tzw. psem mało rozszczekany? Czy jest lękliwy, bojaźliwy lub w drugą stronę – agresywny i pewny siebie? Do kogo podchodzi? Czy są to starsze osoby czy dzieci? Na jakiego typu ludzi negatywnie reaguje? Warczy na nich lub szczeka? Co wącha? Po obserwacji jako właściciele dochodzimy do konkretnych wniosków. Przykłady? „Pies podchodzi do starszych ludzi – musiał mieć wcześniej starszego właściciela. Najprawdopodobniej umarł i dlatego trafił do schroniska”. „Gdy wracamy ze spaceru pies siedzi u sąsiada na wycieraczce. Zapewne wcześniej też musiał mieszkać w bloku,

tylko że na pierwszym piętrze.” „Pies nie lubi innych psów – musiał mieć ciężko i przeżył straszną traumę przebywając w schronisku”.

Kolejna kwestia to poświęcenie futrzakowi czasu m.in. na głaskanie lub wychodzenie na spacer, na załatwienie fizjologicznych potrzeb. Warto nauczyć psa wychodzenia na spacer o konkretnych porach, które sami możemy ustalić jako właściciele. Początkowo pies może narobić w mieszkaniu. Na pewno muszą być to minimalnie trzy spacer: rano po południu i wieczorem. Gdy załatwiamy się z psem musimy po nim posprzątać. Funkcjonują w sklepach dla zwierząt specjalne woreczki do sprzątania po nich. Zawartość owej siatki wyrzucamy do specjalnych koszy do tego przeznaczonych na „psie odchody”. Niedawną nowością są tzw. potocznie nazywane „psie pampersy”. Wtedy nasz pupil nie zaśmieca środowiska, a właściciele są zadowoleni, że nie muszą po nim sprzątać.

Zdarzy się też tak, że będziemy musieli pupila zostawić na chwilę w domu. Ze schroniska od weterynarza dowiedziałem się, iż jest na to specjalna metoda. Okazała się w moim przypadku bardzo skuteczna. Polega ona na tym, że po pierwsze pod żadnym pozorem nie wolno z psem się żegnać jak z człowiekiem. To karygodny błąd w wychowywaniu psa, zwłaszcza ze schroniska, który ma spaczoną psychikę. (W ten sposób krzywdzimy naszego futrzaka. On rozumie w swoim „psim języku” coś zupełnie innego, niż to co „my po ludzku” chcemy mu przekazać). W tym przypadku, co powinniśmy zrobić? Po prostu wyjść bez słowa z mieszkania. Początkowo na 5 minut. Potem wracamy. Siedzimy godzinę albo dwie. Znowu wychodzimy tym razem na 10 minut. Podwajamy później dawki czasu, kiedy nas nie ma w domu. Pies wtedy się przyzwyczaja i traktuje takie zachowanie jako coś zupełnie normalnego.

Gdy mowa o opiece, trzeba pamiętać też o wydatkach na psa. Pierwsza kwestia to wyżywienie. Na początku na pewno będzie trzeba psa oduczyć karmy ze schroniska, dlatego też zaleca się karmienie inną karmą z dobrej półki. Potem raz na miesiąc można ugotować kaszę z jakimś mięsem lub kością. Nie polecam dawać na samym początku kości, z racji tego, że psu będą ropieć oczy. W najgorszym stanie może dojść do sklejenia się oka i będzie trzeba je przemywać kroplami do oczu. Odradza się dawania kości z kurczaka. Mogą one stanąć w gardle. Zwierzę w tym wypadku może się udusić. Najlepszym w tym przypadku byłaby jedna duża kość do obgryzania na dłuższy czas. Dobrym rozwiązaniem są w tym wypadku tzw. „sprasowane kości” do kupienia w sklepie dla zwierząt. Kosztują one grosze, a składają się z kości, które wcześniej przyrządzono i sprasowano w jedną zbitą całość. Taka kość starczy na bardzo długo. Nie karmi się psa ziemniakami i czekoladą. Są one trucizną dla niego!

Drugą kwestią w wydatkach pozostają pieniądze na wizytę u weterynarza. Trzeba liczyć się z tym, że co jakiś czas trzeba psa zaszczepić, jeśli szczepionka straci datę ważności. Psy to biologiczne istoty, więc mogą chorować. Mogą też złapać kleszcza na spacerze i będzie trzeba go „wykręcić”. Innym przykładem pójścia do weterynarza z futrzakiem jest tzw. „saneczkowanie”. Polega to na tym, że pies trze tylną częścią ciała po podłodze. W większości przypadków ludzie uważają, że wpływ na to mają robaki, co nie jest do końca prawdą. Objawy tego mogą być różne. To zachowanie najczęściej wywołują tzw. potocznie gruczoły odbytowe u psów. Po każdym wypróżnieniu zbiera się im „w tym” miejscu ciała. Zwierzę wyczuwa wtedy dyskomfort, pieczenie, a nawet ból. Psy ze schroniska są bardziej narażone na tą przypadłość, ze względu na to, że są wysterylizowane.

## Podsumowanie

Koniec tego artykułu to dla mnie najgorsza rzecz w tym tekście. Mógłbym opisać jeszcze wiele kwestii w tematyce adopcji i samych psów. Z racji tego, prawdopodobnym jest, iż pociągnę ten temat i będzie kontynuacja tego artykułu. Będzie on dotyczył „języka psów”, aby je jeszcze lepiej zrozumieć. Myślę, iż w sporym stopniu zachęciłem czytelnika do pracy w schronisku albo do adopcji psa. Jako nacjonaści powinniśmy coraz szerzej walczyć o losy „braci mniejszych”, a psy traktować jako członków naszego stada – naszej rodziny. Love Animals – Hate Antifa!

#### Bibliografia:

„Bernardyn Fundacja zwierząt skrzywdzonych”, strona internetowa [w:] <<http://bernardyn.org.pl/>> (dostęp 19 września 2017 r.)

„Dz.U.1997 nr 111 poz. 724”, „Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt”, „Internetowy System Aktów Prawnych”, [w:] <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19971110724>> (dostęp 19 września 2017 r.);

„Dz.U.2016 poz. 2102”, „Ustawa z dnia 15 listopada 2016 r. o zmianie ustawy o ochronie zwierząt”, „Internetowy System Aktów Prawnych”, [w:] <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20160002102>> (dostęp 19 września 2017 r.);

„Pies trze tyłkiem po podłodze. WTF?!” „Nie zadzieraj z weterynarzem. Okołoweterynaryjne przemyślenia lekarza weterynarii”. Blog [w:] <<http://nzzw.blogspot.com/2015/10/pies-trze-tykiem-po-pododze-wtf.html?m=1>> (dostęp 19 września 2017 r.)

Patryk Płokita

**„Legion Twierdzy Wrocław – dwie płyty jak lustrzane odbicia”  
– Kacper Sikora**



**W zeszłym roku, jeden z czołowych przedstawicieli polskiej sceny muzyki tożsamościowej, uraczył fanów aż dwiema płytami *Defenders of Europe* oraz *Druga Twarz*. Jeśli chcecie poznać moje wrażenia dotyczące tych obu krążków – zapraszam.**

*Defenders of Europe* oraz *Druga Twarz* od samego początku skutecznie przykuwają uwagę słuchaczy, a zwłaszcza fanów zespołu. Dlaczego? Powodem jest moim zdaniem znacznie lepsze brzmienie gitar. Słysząc riffy thrashmetalowe (*Skinheads*) oraz nie hardcorowe, lecz deathcorowe. Nastąpił również ewidentny rozwój partii perkusyjnych, plus wyraźniejszy wokal, dzięki wielokrotnemu wsparciu drugiej gitary oraz wokalu i użyciu deklamacyjnych fragmentów. Tak, czy inaczej na płycie usłyszymy też liczne ballady (*Świętosław, Ojczyzna Ziemia, Powiedz Mi*). W tej drugiej

gościnnie usłyszeliśmy Agatę Przychodzką – duet wyszedł średnio, ale klimat stworzył najlepszy.

Jeśli chodzi o kwestię tekstów, to wielokrotnie przewija się motyw walki, nadziei na zwycięstwo. Sama walka występuje jako bunt przeciw liberalnemu systemowi, muzułmanom oraz w nawiązaniu historycznym przeciw czerwonej zarazie (*Wotan Mit Uns, Stalingrad*). Znalazły się jednak dwa utwory, mowa tu o numerach *Wilkołak* i *Odyn*, których treść nijak ma się do motywu przewodniego obu płyt. Ciekawym utworem jest *Angela*, która oczywiście swoim przekazem odnosi się do kanclerz Niemiec. Jedynym i bardzo dobrze zagrany coverem na albumie *Druga twarz* jest utwór *Hu ha*, dobry technicznie jak i lirycznie.

Krótko mówiąc te dwie płyty nie są dwoma odbiciami jednego lustra, lecz jednym odbiciem, które dostarcza dobrej, ciężkiej muzyki oraz przekazu. Dzieło godne polecenia, pomimo swoich niedociągnięć, o których wspomniałem powyżej.

Kacper Sikora



## „Halo, Baza!” – Bogusław Wagner



Ostatnio wiele się pisze i mówi o oderwaniu lewicy od swojej bazy na rzecz nadbudowy. O tym m.in. pisał dr hab. Jarosław Tomasiewicz na łamach Nowego Obywatela w artykule „Nowy Nowy Wspaniał Świat”\*. Można tam było przeczytać, że:

„Klasa robotnicza, zdziesiątkowana i zepchnięta do głębokiej defensywy, nie jest już obiektem zainteresowania nowej lewicy. Nawet jeśli post lewica od święta zadeklamuje mantrę o „prawach pracowniczych” wepchniętych gdzieś między prawa mniejszości a prawa zwierząt, to jej bohaterem stał się „prekariusz”, którym może być zarówno sprzątaczką na śmieciówce, student dorabiający jako barista, dziennikarz freelancer, samozatrudniający się informatyk, artysta z bohemy<sup>3</sup>. Transformacja ekonomiczna znalazła swe odzwierciedlenie w psychologii społecznej. Nowa baza nowej lewicy to zblazowani hipsterzy i zdemoralizowani lumpenproletariusze – przebodźcowane, powierzchowne, egocentryczne, histeryczne dzieci cywilizacji *high tech*, niestabilne tyleż społecznie, co emocjonalnie, ogarnięte manią zabawy i rozrywki, traktujące pracę jako w najlepszym razie zło konieczne. Oni nie chcą wyzwolenia pracy, bo nie

potrafią sobie wyobrazić takiej, która by ich wciągała. W końcu każda praca zajmuje czas, który można poświęcić na rozrywkę czy lenistwo! ”.

Gdy dobrze się zastanowić, to oderwanie od swojej bazy można zaobserwować również w środowisku polskich nacjonalistów, bo czym zajmują się dziś polscy nacjonaści? Z chlubnymi wyjątkami skupili się na „walce” internetowej z często bzdurnymi rzeczami typu zdjęcie kogoś z murzynem na prywatnym koncie, czy tropieniem spisków banderowców, Ruskich, Niemców i innych „wrogich” nam elementów. Wychodzi przy tym brak głębszej Idei, lub błędne postrzeganie tego czym jest ta Idea, o czym pisał Bartosz Biernat na łamach portalu 3droga w artykule „Idea, głupcze”\*\*.

Brak kontaktu ze narodem - bazą - skutkuje realnym brakiem nacjonalistów w życiu swoich lokalnych społeczności, realnym brakiem nacjonalistów w ruchach na rzecz lokatorów poszkodowanych w ramach np. dzikiej reprivatyzacji. Nie ma ludzi ogarniających prawa lokatorskie i potrafiących napisać konkretne wnioski do urzędów czy sądów. To właśnie skutek utraty kontakt z bazą, z lokalnym środowiskiem, utraty na rzecz „działania” w internecie. Brak aktywistów wychodzących poza deklaracje, ludzi, którzy postawą i czynem realizują to co powinni robić nacjonaści – pracę na rzecz narodu i to narodu najczęściej defaworyzowanego przez wielki kapitał dla którego człowiek to tylko zasób.

Wpajana przez lata przez liberalną prawicę wypaczona wizja tego czym jest komuna, socjalizm etc. skutecznie powstrzymują działania na rzecz „ bo to lewactwo”. Aktywność społeczna na rzecz ochrony środowiska, to lewactwo, aktywność w ruchach lokatorskich – lewactwo, aktywność na rzecz bezdomnych czy bezrobotnych – lewactwo. Itd. itp. Doszło nawet do takich kuriozalnych sytuacji, że gdy władze Białegostoku chciały zniszczyć

znajdujący się w mieście rezerwat leśny, to niektórzy narodowcy twierdzili, że to w sumie dobrze, bo będzie czysto i bezpiecznie.

Oddanie raz na jakiś czas krwi w RCKiK czy zbiórka żywności, ubrań i zabawek na rzecz jakiegoś schroniska to jednak nie jest tą aktywnością, która powinna zajmować czołowe miejsce w działalności. To można robić jako dodatek, ważny, ale jednak dodatek.

Praca nad sobą i poszerzanie swojej wiedzy przełożona na aktywność w różnych dziedzinach to podstawa podstaw. Zaistnienie wśród lokalnej społeczności, pokazanie się z innej strony niż jako organizatorzy setnego marszu przeciw ..... ( przeciwników nie brakuje) wymaga dużo pracy i poświęcenia, ale musi przynieść pozytywny rezultat. Inaczej pozostanie tylko przypięta „gęba” faszystów (jeśli nawet tak, to co z tego?) i służenie prawactwu za chłopców od brudnej roboty, a lewactwu za straszak, którym ta straszy przeciętnych zjadaczy papki medialnej. Zmarnowano już dosyć czasu i stracono kilka doskonałych okazji, a żaden kolejny wielki marsz nie będzie marszem przełomu. Trzeba to jasno powiedzieć – nie będzie żadnego marszu przełomu bez aktywistów zdolnych zrobić ten przełom, aktywistów, a nie politykierów, karierowiczów czy poszukiwaczy okultystycznych spisków w nazwach pociągów PKP.

Bogusław Wagner

\* <https://nowyobywatel.pl/2017/09/21/nowy-nowy-wspanialy-swiat/>

\*\* <http://3droga.pl/idea/bartosz-biernat-idea-glupcze/>

## **„Relacja „Szturmu” z wyjazdu na manifestację węgierskich identytarystów „Szabadsag Napja” 2 IX 2017 r.” – Redakcja**



2 września br. w Budapeszcie odbyła się manifestacja węgierskich identytarystów z organizacji „Identitas Generacio”. Tematem demonstracji było upamiętnienie wyzwolenia Budy przez oddziały europejskie 2 września 1686 roku.

Delegacja „Szturmu” i polskich identytarystów przybyła do Budapesztu wcześniej rano. Zostaliśmy od razu przejęci przez Bratanków. Kilka godzin później spotkaliśmy się z inną grupką węgierskich tożsamościowców, którzy zajmowali się liczną delegacją „Generacija Identitete” ze Słowenii. W około 30 osób wyruszyliśmy na wspólne zwiedzanie miasta. Węgrzy pokazali nam główne punkty Budapesztu – parlament, most łańcuchowy, bazylikę św. Stefana czy plac bohaterów. Po godzinie 16 dotarliśmy na miejsce zbiórki, gdzie spotkaliśmy wielu dobrych znajomych z innych

państw Europy. M.in. z Czech (Praga, Ostrava), Włoch (Modena), Austrii (Wiedeń).

Przed godziną 17:00 demonstracja była gotowa do wymarszu. Rozdano flagi i transparenty. Marsz zgromadził około 150 osób. Oprócz tożsamościowców pojawili się kibice piłkarscy oraz mieszkańcy miasta, którym bliska była idea świętowania historycznej rocznicy. Trasa wiodła na Zamek Królewski, a później pod kościół Marii Magdaleny. Demonstracji towarzyszyły liczne okrzyki w języku węgierskim, niemieckim oraz angielskim. Oprócz haseł dotyczących obrony Europy pojawiły się również okrzyki dotyczące obecnej sytuacji politycznej m.in. „*Merkel muss weg*” (Merkel musi odejść). Manifestacja spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony turystów oraz innych osób, które w tym czasie przebywały na terenach zamku. Wiele osób dołączyło do marszu (m.in. polscy turyści z Tychów, których w tym miejscu serdecznie pozdrawiamy) nie zabrakło braw, a policjanci ochraniający marsz również powtarzali hasła w języku węgierskim (!). Po dojściu pod kościół Marii Magdaleny miały miejsce dwa przemówienia. Jedne w języku węgierskim, drugie w języku angielskim. Dotyczyły rocznicy oswobodzenia miasta oraz jej znaczenia dla europejskiej jedności. Zjednoczone wojska Europy wyzwalając Wiedeń, a później odbijając Budapeszt wyznaczyły drogę, którą dzisiaj chcą podążać identytaryści z całej Europy. Europejskiej, wspólnej walki o nasze dziedzictwo, kulturę, wartości przeciwko zagrożeniu ze strony islamu, jak i liberalizmu.

Po manifestacji udaliśmy się wraz ze znajomymi Węgrami oraz reprezentantami innych państw na wspólną integrację. Węgierscy identytaryści zapowiedzieli swoją obecność 11 listopada w Warszawie. My z pewnością w przyszłym roku znowu pojawimy się w Budapeszcie by razem wykrzyknąć: „Defend Europe”

P.S. Z dziennikarskiego obowiązku należy wspomnieć, że mimo propagandy w internecie antifa oraz związane z nią organizacje nie pojawiły się i nie blokowały marszu.

Redakcja

Film z manifestacji: <https://www.youtube.com/watch?v=LoyqsxvV7Tw>

## „Trzecia Siła” – Ronald Lasecki



Nacjonalizm mógłby odegrać w Polsce pozytywną i znaczącą rolę, gdyby dążył do stania się "trzecią siłą", poza binarnym układem PiS i PO, która stworzyłaby w naszym kraju warunki do rozwinięcia się bardziej organicznych form społecznych i politycznych. Nacjoniści deklarują co prawda takie ambicje, w praktyce jednak ich realizacja wychodzi im wyjątkowo marnie. Zwycięstwo wyborcze i rządy PiS wyraźnie stępiły przekaz polityczny polskiego ruchu nacjonalistycznego, który nie zaznacza już tak mocno jak w czasach rządów PO swojego rewolucyjnego charakteru. Widać to najlepiej na przykładzie kolejnych Marszów Niepodległości, od czasu odsunięcia od władzy PO jakby bardziej "ugrzeczniczonych".

Te bardziej radykalne ze środowisk nacjonalistycznych, zajmują się kwestiami trzeciorzędymi, jak próby przywrócenia dobrego imienia faszyzmowi, egzaltowanie się tradycją "żołnierzy wyklętych", lub też

"walka" z nieistniejącym w naszym kraju "zagrożeniem islamskim". Obranie sobie takich właśnie kierunków "działalności" jest bardzo wygodne dla aktualnej ekipy rządzącej, ponieważ rozbija politycznie nacjonalizm, a nawet angażuje go jako narzędzie wzmocnienia jej władzy. PiS jest partią kadrową, przystąpić do niego jest bardzo trudno, a jego szeregi są dość wąskie. PiS nie stworzył też żadnej własnej masowej organizacji młodzieżowej, nie kontroluje zatem bezpośrednio politycznie młodego pokolenia, ono zaś właśnie jest tym czynnikiem, o który w przyszłości mogłyby się wywrócić rządy partii Jarosława Kaczyńskiego.

Z powodów pokoleniowych generacja weteranów "Solidarności" będzie bowiem na przeciągu najbliższej dekady stopniowo zastępowana jako wiodąca w życiu politycznym, intelektualnym i gospodarczym kraju przez generację ludzi urodzonych i wychowanych w latach 1980. i 1990., która w przybliżeniu pokrywa się w jakimś stopniu z "pokoleniem Marszu Niepodległości", wyznającym poglądy zdecydowanie bardziej "prawicowe" (nacjonalistyczne, katolickie, konserwatywne), niż tworzące rdzeń kadr i elektoratu PiS "pokolenie styropianu".

PiS ma szansę ominąć tę rafę, stosując wobec środowisk nacjonalistycznych zarządzanie refleksyjne, tak więc infekując je korzystnymi ze swojego punktu widzenia ideami i postawami, ewentualnie zniekształcając ich własne idee w taki sposób, by odpowiadało to jego interesom. Tą drogą można politycznie zneutralizować nacjonalistów jako potencjalnego konkurenta do władzy, przekierowując ich aktywność na kwestie politycznie nieistotne, odwracając zaś ich uwagę od tego, co mogłoby stać się dla nich ośrodkiem krystalizacji i wzmocnienia jako alternatywy dla PiS i dla całego systemu atlantyckiego w Polsce. Spróbujmy poniżej wskazać kilka takich kwestii, na które nacjonałiści



powinni zwrócić uwagę, prezentując tam stanowisko odmienne niż rządzący dziś neokonserwatyści:

## **1. Polityka bezpieczeństwa**

Rząd PiS przejdzie do historii jako ten rząd RP, który sprowadził do Polski obce wojska. Jest w tym oczywiście popierany przez wszystkie pozostałe partie demoliberalnego kartelu rządzącego, jednak bezpośrednia odpowiedzialność za rozlokowanie w Polsce amerykańskich baz wojskowych spada na PiS, podobnie jak bezpośrednia odpowiedzialność za niegdysiejszą obecność w naszym kraju katowni CIA obciąża SLD. W kilkanaście lat po wycofaniu z terytorium naszego kraju wojsk sowieckich, Polska znów stała się wojskowym protektoratem - tym razem demoliberalnego, a nie komunistycznego hegemonu, zza Atlantyku, a nie zza wschodniej granicy.

Bierność środowisk nacjonalistycznych wobec tego faktu była uderzająca. W programie Ruchu Narodowego znalazło się jedynie stwierdzenie, że bezpieczeństwo Polski nie może się opierać przede wszystkim na stacjonowaniu obcych wojsk w naszym państwie. Innymi słowy, Ruch Narodowy akceptuje rozmieszczenie w Polsce baz i oddziałów wojskowych oraz uzbrojenia USA (tak więc obcego państwa), traktując je jako możliwy pomocniczy środek polskiej strategii bezpieczeństwa.

Nie lepiej jest z innymi środowiskami nacjonalistycznymi, bo pomimo dyslokacji w Polsce wojsk amerykańskich i tworzenia ich kolejnych baz, a także rajdów urządzanych przez żołnierzy armii USA przez Polskę, co już zresztą doprowadziło do pierwszych wypadków drogowych, nie było przeciw temu ani jednego wystąpienia nacjonalistów, ani jednej demonstracji, ani jednej blokady drogi czy bazy. A przecież mamy tu do

czynienia z demontażem przez rządzących neokonserwatystów z PiS podstawowych atrybutów państwa.

Polska posiada dostatecznie duży potencjał względny, by prowadzić efektywną samodzielną politykę bezpieczeństwa, w oparciu o swe własne siły. Nacjoniści powinni taką politykę postulować, domagając się natychmiastowego opuszczenia przez Polskę NATO, wycofania z naszego kraju obcych wojsk i instalacji wojskowych, zaprzestania przez polskie władze i organa bezpieczeństwa przekazywania poufnych informacji USA i NATO, upaństwowienia przemysłu obronnego, przywrócenia zasadniczej służby wojskowej, i wysuwając szereg powiązanych postulatów, jednak zamiast to robić, bawią się w grupach rekonstrukcji historycznej i urządzają "patriotyczne turnieje paintballowe".

## **2. Polityka ekologiczna**

W ostatnich latach modne wśród nacjonalistów stało się obnoszenie z postawami ekologicznymi. Nie tylko polscy nacjoniści powtarzają bardzo często, że "są zieloni". Niektórzy nawet chadzają do lasu, by tam zbierać śmieci, lub wyprowadzają psy ze schroniska na spacer. To oczywiście bardzo sympatyczne i szlachetne, bo nacjonalizm powinien wychowywać swoich adherentów do konstruktywnego zaangażowania obywatelskiego i socjalnego.

Nie mamy tu jednak do czynienia z postawą polityczną, ponieważ zbieranie śmieci w lesie nie jest działaniem politycznym. W sferze politycznej zaś, nacjoniści albo w istotnych kwestiach nie zajmują stanowiska, albo gdy już je zajmują, to ma ono charakter systemowy i polega na powtarzaniu opinii rządzącej demoliberalnej oligarchii. Przypadkiem tego pierwszego jest sprawa TTIP/CETA i towarzyszące im zagrożenie naszego kraju przez GMO.

W dyskusjach na Facebooku nacjonałiści oczywiście wypowiedali się przeciwko temu porozumieniu, ile jednak odbyło się przeciw niemu nacjonalistycznych demonstracji? Porównajmy sobie tą bierność z masowymi wystąpieniami przeciw dość jednak abstrakcyjnemu "zagrożeniu islamskiemu", a uświadomimy sobie, jak bardzo zniekształcona w zestawieniu z rzeczywistymi problemami Polski jest aktywność środowisk nacjonalistycznych.

Kolejny nabrzmiały w ostatnich latach problem dotyczy Puszczy Białowieskiej, gdzie minister neokonserwatywnego rządu, w porozumieniu z lobby leśników i miejscowych przedsiębiorców żyjących z pozyskiwania i przetwórstwa drewna, sankcjonuje wyrąb będącego narodowym dziedzictwem przyrodniczym lasu. Ten sam minister sankcjonował wcześniej w zasadzie niekontrolowany wyrąb drzew na posesjach prywatnych i wycofał się z tego dopiero pod presją protestów społecznych. Czy protesty te jednak organizowali nacjonałiści? Bynajmniej, bo nacjonałiści zazwyczaj popierają politykę (anty)ekologiczną rządu, jedna z organizacji nacjonalistycznych (1) zapowiedziała zaś nawet "patrole" w Puszczy Białowieskiej, by zgłaszać służbom leśnym przypadki, gdy ktoś próbowałby dokumentować lub protestować przeciwko wyrębowi drzew.

Samo deklarowanie że "jest się proekologicznym" nie wystarczy, by nim rzeczywiście być. Polityka ekologiczna i polityka ochrony naturalnego krajobrazu są w naszym kraju tematem niekontrowersyjnym i hasła takie cieszą się w społeczeństwie sporą sympatią. Jan Szyszko jest jednym z najgorzej ocenianych ministrów rządu PiS a oburzenie rabunkową gospodarką leśną rządu i forsowaniem przezeń przedmiotowego stosunku do przyrody są w społeczeństwie polskim powszechne. Naturalne więc wydaje się, by nacjonałiści stanęli po stronie społeczeństwa i w trosce o

własny kraj organizowali sprzeciw wobec szkodliwych działań wysługującego się grupom interesów ministra. A jednak tego nie robią.

### **3. Polityka oświatowa**

Likwidacja gimnazjów i powrót do dwustopniowego systemu nauczania (podstawówka-liceum) są oczywiście decyzją dobrą, którą należy popierać. Inaczej jest już z dobieraniem listy lektur, gdzie zarówno liberałowie, jak i demoliberalna prawica stosują zasadę "teraz kurwa my!", czyli po zdobyciu władzy, w miejsce naprawy systemu kształcenia (2), narzucają za jego pośrednictwem własną indoktrynację ideologiczną. Jej ofiarą, na marginesie mówiąc, padł również Roman Dmowski, wiedzę na temat myśli i zasług którego, PiS usunął z podstawy nauczania. Nacjonaliści i tym razem zachowali się biernie, nie protestując przeciwko rugowaniu tyleż własnej tradycji politycznej, co po prostu zastępowania ideologią i polityczną prywatą kształcenia obywateli w myśleniu politycznym, którego akurat Dmowski był jednym z największych w Polsce mistrzów.

Tymczasem to zadanie wychowania dojrzałych intelektualnie obywateli powinna stawiać przed sobą polska oświata państwowa. Takiej oświaty powinni domagać się nacjonaliści. Środowiska nacjonalistyczne, zamiast jednak wykazać się zdolnością do samodzielnej refleksji i samodzielnego wyciągania wniosków, dały się ponieść entuzjazmowi z tytułu "rządów prawicy", która "przejmuje" i podporządkowuje sobie aparat państwowy. Tymczasem w miejsce przyklaskiwania PiS, nacjonaliści powinni domagać się od rządzącej ekipy naprawy państwa, w tym również systemu oświatowego, a nie jego zawłaszczania dla celów partyjnych lub ideologicznych. Powinni przedstawiać własną koncepcję takiej naprawy państwa, jako alternatywy dla obecnego partyjniactwa i prywaty.

### **4. Polityka historyczna**

Ten obszar jest bodaj najbardziej emblematyczny dla ideologicznej iniekcji i "zarządzania refleksyjnego", które wobec młodzieżowych środowisk nacjonalistycznych stosuje PiS. Posługując się nacjonalistyczną frazeologią, zaszczerpiono im bowiem skutecznie krytykowany tradycyjnie przez środowiska narodowe "insurekcjonizm" i nienawiść do Rosji. "Opakowaniem" w którym przemycono te idee, są kult "żołnierzy wyklętych" i "antykomunizm". Są to nurty formalnie bliskie tradycji polskiego nacjonalizmu, PiS jednak wypełnia je dziś, niepostrzeżenie dla nacjonalistów, zupełnie obcą tradycji narodowej treścią. Wspomniany "antykomunizm" w trzydzieści lat po upadku komunizmu jest jedynie pretekstem dla antyrosyjskiej polityki historycznej. Podobnie rzecz się ma z partyzancką epopeją powojennego podziemia antykomunistycznego.

Polityka historyczna rządzącej ekipy domaga się też polemiki z powodów merytorycznych. Propaganda uprawiana między innymi za pośrednictwem IPN tworzy społeczne przeświadczenie o nielegalności i przestępczym charakterze powojennego państwa polskiego, któremu tym samym odbiera miano państwowości polskiej. Dla nacjonalistów państwo polskie powinno mieć tymczasem znaczenie kluczowe, niezależnie czy w danym okresie historycznym podoba nam się jego oblicze klasowe, geopolityczne, ustrojowe, wyznaniowe lub ideologiczne. Państwo i instytucje polityczne są instrumentem realizacji podmiotowości wspólnoty politycznej, tak więc odżegnywanie się od nich z powodów ideologicznych nie ma nic wspólnego z ideowością, będąc w istocie dowodem zideologizowania, czyli ideologicznego zaślepienia.

Polityka historyczna i symboliczna polskich środowisk nacjonalistycznych powinna być oczywiście antykomunistyczna, ale też na tyle refleksyjna, by w formach politycznych i państwowych okresu dominacji sowieckiej widzieć nie tylko ich oficjalny "komunizm", ale też przebijające spod niego

przebłytki polskości. Dla polskiego nacjonalisty ojczyzną powinna być zawsze Polska, tak więc kraj położony w swych powojennych granicach pomiędzy Odrą a Bugiem, a także ziemie odebrane nam na wschodzie i wciąż zamieszkane przez naszych rodaków. Ojczyzną polskiego nacjonalisty nie jest zatem Waszyngton, Londyn, ani nawet Rzym. Jest nim Polska i to o Polskę oraz o państwo polskie powinien się on na poziomie politycznym przede wszystkim troszczyć.

Walka nacjonalistów ma być prowadzona o państwo polskie, a nie przeciwko państwu polskiemu - jakkolwiek kalekie lub zwyrodniałe by ono w danym momencie naszych dziejów nie było. Takiej postawy powinna uczyć polityka historyczna, nie kryminalizując w zaślepieniu ideologicznym wszystkiego, co działo się w naszym kraju w latach 1944-1989, ani każdego kto wówczas udzielał się publicznie. Nacjonałiści powinni zatem wszcząć dyskusję nad dalszym istnieniem IPN w obecnej jego formule. Z IPN nie wyjdzie nigdy krytyczne opracowanie na temat "Solidarności" (np. jej powiązań z wywiadami zachodnimi), ani opracowanie wskazujące na strategiczny bezsens powojennej partyzantki.

IPN wpisuje za to na listy prześladowanych z powodów politycznych w PRL partyzantów UPA zwalczających państwowość polską i Polaków w Bieszczadach, w przypadkach takich jak zbrodnia w Jedwabnem zaś, powieła interpretacje i stosuje się do nakazów dyktowanych stronie polskiej przez amerykańskie środowiska żydowskie. Najlepszym rozwiązaniem leżącej u źródeł utworzenia IPN kwestii teczek PRL-owskich służb bezpieczeństwa byłoby zaś udostępnienie wszystkim chętnym zawartości tych wszystkich z nich, których jawność nie zagrażałaby bezpieczeństwu dzisiejszego państwa polskiego. Taki właśnie postulat powinny zgłaszać środowiska nacjonalistyczne, zarazem nie zniekształcając na podobieństwo demoliberalnej prawicy antykomunizmu

tak, by stawał się on uzasadnieniem wasalizacji Polski przez USA (np. przez narzucenie rehabilitacji Ryszarda Kuklińskiego) drogą podsycania w naszym kraju antyrosyjskiej histerii.

## **Podsumowanie**

Przedstawione tu cztery obszary, w których nacjonałiści zaznaczyć powinni, że różnią się od demoliberalnej centroprawicy z PiS są oczywiście jedynie przykładowe, choć najbardziej bodaj dziś się narzucające. Można do tej listy dopisać kolejne punkty, lub recepty zawarte w niektórych z wymienionych ująć inaczej. Nie w tym jednak rzecz, ale w samej metodzie. By bądź to stworzyć antyliberalną konkurencję dla PiS, bądź to nawet zbudować grupę nacisku, która kiedyś mogłaby zostać dokooptowana do obozu władzy i wzmocnić go, korygując jednocześnie jego oblicze polityczne i ideologiczne, nacjonałiści musieliby wykształcić doktrynalną, a może nawet programową, wyrazistą własną tożsamość.

Dziś tymczasem, wydają się iść śladem LPR Romana Giertycha z lat 2005-2007, w której myślano że samo podklejenie się pod PiS i kopiowanie jego narracji w nieco bardziej "narodowej" otoczce wystarczy zamiast własnej polityki. Nie wystarczyło i wiemy, jak skończyła LPR. Mając do wyboru oryginał lub kopię, nie tylko wyborcy ale również sami działacze i sympatycy danego środowiska politycznego wybiorą oryginał. Nikt nie potrzebuje podróbek. Również nacjonalistycznych podróbek neokonserwatyzmu.

Odpowiedzialna, konstruktywna i patriotyczna opozycja powinna oczywiście rząd krytykować za błędy i braki, ale również wspierać go w tym, co w jego polityce słuszne. Nie chodzi zatem o to, by nacjonałiści stali się "opozycją totalną" spod znaku "PiS-PO - jedno zło!". Chodzi o to, by rodzime środowiska nacjonalistyczne były samodzielną i podmiotową siłą

polityczną, świadomą problemów dzisiejszej Polski i mającą do zaproponowania plan ich rozwiązania, który byłyby w stanie uzasadnić, argumentować go, bronić przed zarzutami, dokonywać w razie potrzeby jego korekt i aktualizacji, wreszcie zaś, wykazać jego wyższość nad obecnie realizowaną polityką neokonserwatywną. Dzisiaj jednak, środowiska nacjonalistyczne w Polsce bliższe niż byciu "trzecią siłą" doktrynalną i polityczną, są byciu "tituszkami" PiS do umacniania w Polsce antypolskich porządków atlantyckich i demoliberalnych. Stan ten powinien ulec zmianie.

Ronald Lasecki

1. Chodzi o "Narodową Hajnówkę", znaną również z epatowania społeczności polskich Białorusinów postacią "Burego", zapisanego w pamięci tej społeczności jako winny masakr i krwawych pacyfikacji.
2. Zasady takiej naprawy zaproponowano w tekście *Kanon lektur i wychowanie patriotyczne* <http://xportal.pl/?p=30512> (03.09.2017).



## **„Naród i jego wrogowie. Deklaracja narodowego realizmu” – Jeremiasz Toporczyk**



### **I.**

Narodowiec wierzy w Naród. Ale co to jest naród?

Naród jest przede wszystkim – wbrew temu co twierdzą postmoderniści – bytem realnym, a nie wymagowanym. Przejawia się w sieci więzi społecznych łączących konkretną zbiorowość; jego obraz w naszych umysłach stanowi tylko odzwierciedlenie tych więzi.

Naród ma wszakże skomplikowaną naturę. Wytwarza się w oparciu o czynniki obiektywne, niezależne od naszej woli – to może być terytorium,

historia, język, państwo, religia, wspólne pochodzenie. Ale wszystkie te czynniki mają charakter tylko potencjalny – naród nie zaistnieje bez czynnika subiektywnego tj. świadomości narodowej. Po prostu pewna grupa ludzi musi poczuć się wspólnotą. O ile biologiczna masa narodu stanowi jego „ciało”, to świadomość narodowa jest umysłem, „duszą narodu”. Masę bez świadomości można porównać do człowieka-warzywa, masę częściowo uświadomioną do niewładnego człowieka po wylewie.

Dlatego świadomość narodową należy upowszechniać i podtrzymywać z całych sił wśród wszystkich, którzy spełniają obiektywne kryterium przynależności do narodu. To niesie bardzo ważną konsekwencję, przez wielu zapominaną: nie wolno nikogo nie odrzucać od narodu. Naród nie może się skurczyć, skarlecć do elektoratu jednej partii politycznej. Musimy pogodzić się z tym, że pełnoprawnymi członami narodu są również ludzie, z którymi głęboko się nie zgadzamy. Musimy zrozumieć, że wszelakie kwestie światopoglądowe, historyczne, społeczno-gospodarcze, geopolityczne – są drugorzędne. Musimy zaakceptować fakt, że istnieją różne warianty patriotyzmu.

Kto o tym nie pamięta ten działa na szkodę Narodu.

Adam Mickiewicz pisał: „Są z Was niektórzy, którzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby miała się zbudzić według arystokracji; a drudzy: Niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracji; a inni: Niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a inni owakie. Ci wszyscy są lekarzami, nie synami, i nie kochają matki Ojczyzny”.

Podobnie mawiał Roman Dmowski: „macie z jednej strony obrońców kapitalizmu, /.../ a z drugiej strony macie zawziętych przeciwników tego kapitalizmu /.../. A pośrodku, między temi dwoma żywiołami, macie

żywiół narodowy, któremu nie chodzi ani o kapitalizm, ani o obalenie kapitalizmu, tylko chodzi o to, ażeby ojczyzna była”.

## II.

Według Carla Schmitta podział „wróg” – „sojusznik” stanowi o istocie polityki: „Polityczność można zrozumieć tylko przez antagonizm, przez odniesienie się go do realnej możliwości i jednoczenia się ludzi według różnicy między przyjacielem i wrogiem”. Naród, jeśli ma być czymś więcej niż kategorią etnograficzną, zredukowaną do podręczników historii i festiwali folklorystycznych, musi więc mieć wroga.

Kto jest wobec tego wrogiem narodu polskiego? Lewacy? Ruscy? Islamiści? Żydzi? Niemcy? Banderowcy?

Stop, stop! Tu nie chodzi o tworzenie mitów, których niewolnikami sami się staniemy. Tu nie chodzi o podniecanie się kukłą skarykaturowanego nieprzyjaciela. Tu chodzi o realną ocenę sytuacji.

Nie ma wiecznych wrogów. Każdy może być wrogiem i każdy może być sojusznikiem – w zależności od sytuacji. Do tego należy podchodzić elastycznie, wciąż modyfikując ocenę zmieniającego się otoczenia.

Stały pozostaje tylko interes wspólnoty narodowej.

Co jest tym interesem? Wymieńmy interesy narodowe w kolejności znaczenia (interes wyższy jest warunkiem realizacji niższego):

Po pierwsze – przetrwanie biologiczne. Naród musi się reprodukować (i nie chodzi tu o pulę genów ale przede wszystkim o więź pokoleniową zapewniającą przekazanie kodu kulturowego). Dziś naszemu przetrwaniu

nie zagraża możliwość eksterminacji przez wroga ale zwyczajne wymieranie.

Po drugie – zachowanie tożsamości. Jeśli ta zbiorowość nie zachowa swojej odmienności kulturowej w języku czy zwyczaju, to nie utrzyma świadomości narodowej. Jeśli nie utrzyma świadomości to też przestanie istnieć – rozplynie się wśród obcych.

Po trzecie – suwerenność polityczna. Naród musi być bytem autonomicznym, samodzielnie ustalającym swoje cele i decydującym o sposobach ich realizacji. Nikt nie zadba o nas lepiej od nas samych. Naród musi więc mieć własne państwo, w którym jest suwerenem i którego charakter określa. W naszym zglobalizowanym, współzależnym świecie sprawdzianem suwerenności jest możliwość swobodnego wyboru i dowolnej zmiany sojuszy.

Po czwarte – integralność terytorialna: państwo narodowe powinno obejmować wszystkie obszary zamieszkałe zwarcie przez członków narodu; zarazem terytorium to powinno zapewniać możliwość sprawnego funkcjonowania państwa i jego gospodarki, nie może być zbyt małe ani zbyt rozczłonkowane.

Po piąte – suwerenność ekonomiczna: naród musi kontrolować zasoby i środki niezbędne dla jego rozwoju.

Po szóste – możliwość rozwoju zapewniającego członkom narodu wolność, bezpieczeństwo, dostatek, możliwość samorealizacji i w ogóle wysoką jakość życia.

Po siódme – potęga. Tu nie chodzi o jakieś „mocarstwowe” uniesienia, odklejone od realiów pajacowanie; po prostu państwo narodowe musi być na tyle silne, by nikt nie zagroził realizacji wyżej wymienionych celów.

Nacjonalista, mając w pamięci hierarchię ważności tych interesów, powinien na bieżąco oceniać, kto w danym momencie stwarza największe zagrożenie dla interesów narodu.

### III.

Nacjonalista nie musi (i nie powinien!) być prymitywnym egoistą narodowym – to postawa tępa i krótkowzroczna. Mądry nacjonalista rozumie, że siłę narodu wzmacnia się przez sojusze – im ich więcej, tym lepiej. Świadom swej kultury nacjonalista szanuje kultury i dzieje innych narodów.

Ale narodowiec nie może być naiwnym pięknoduchem, który w imię wiary w „niezłomne sojusze” i „wieczne przyjaźnie” poświęca interes narodowy. Akurat my Polacy nazbyt często przekonaliśmy się na własnej skórze o wątpliwej wartości różnych „sojuszy” i „przyjaźni”. Kto losem innego narodu przejmuje się bardziej (czy choćby tak samo) jak własnego nie zasługuje na miano nacjonalisty.

Nacjonalista nie może być internacjonalistą. Nie może stawiać interesu jakiegoś bytu ponadnarodowego ponad interesem narodu. „Cywilizacja łacińska” czy „judeochrześcijańska”, „Słowiańszczyzna”, „wspólna Europa”, „biała rasa” – to wszystko abstrakcje.

Bytem realnym jest Naród.

Jeremiasz Toporczyk

## **„List od czytelnika w kwestii ukraińskiej” – Mateusz Iwański**



Kiedyś, gdy po raz pierwszy przeczytałem o Rzezi Wołyńskiej, nienawidziłem Ukraińców. Później miałem etap, kiedy uważałem, że nie ma żadnych racji, co do tego, by Ukraina istniała, a Lwów natomiast powinien wrócić w granice Polski. Na szczęście, po latach zmądrzałem, przestałem nienawidzić Ukraińców, a ich kraj wiele zyskał w moich oczach. Oczywiście nadal pamiętam i staram się kultywować pamięć o Wołyniu, ale nie patrzę już na to z perspektywy czystej gimbo-nienawiści, a raczej chłodnym, analitycznym umysłem. Niestety, jak się przekonacie, to, co dla mnie, jak i wielu mi podobnych stało się oczywiste - bo wyrosliśmy z tych szowinistycznych bredni - dla niektórych nie jest wcale takie jasne. Ostatnio moja klasa wybrała się na wykład pani doktor Lucyny Kulińskiej. Trzeba przyznać, pani Kulińska robi kawał dobrej roboty uświadamiając społeczeństwo o Zbrodni Wołyńskiej. Niestety, mówię to z czystym sumieniem, pani doktor złądziła w swoim myśleniu i propaguje treści, które straciły rację bytu w XXI wieku.

Po pierwsze, zarzuca ukraińskiej młodzieży coraz większą fascynację OUN i jej zbrojnym ramieniem, UPA. Tu, niestety, muszę panią zmartwić. Zainteresowanie OUN i UPA nie jest skierowane w naród, ani państwo polskie. Fascynacja ta ma podłoże anty-rosyjskie. Oczywiście, Ukraińcy kultywują pamięć o UPA, ale nie w kontekście zbrodniczej formacji, mordującej wszystkich, którzy im nie pasowali, ale jako bojowników o wolność i niepodległość Ukrainy. Nie zabronimy im tego - to tak, jakby zabronić polskiej młodzieży gloryfikacji Żołnierzy Wyklętych. W końcu oni też nie byli w aureole ubierani. Poza tym, pragnę przypomnieć, że w wielu krajach dochodzi do gloryfikacji organizacji i oddziałów nacjonalistycznych. Z naszego podwórka jest NSZ. Estończycy mają swój marsz na cześć swoich oddziałów Waffen SS. Francuscy nacjonaści kultywują pamięć 33. Dywizji Grandierów Pancernych. Podobnie postępują Walończycy, Brytyjczycy, Norwegowie, Hiszpanie... Dlaczego nie zarzuci pani tamtej młodzieży, że fascynują się nacjonalistycznymi organizacjami?

Pani doktor twierdzi, że nacjonalizm ukraiński jest z natury antypolski. Nie powiem, tu miałem już dłuższą kontemplację - śmiać się, czy płakać? Tak, to prawda, przed wojną ukraińscy nacjonaści byli antypolscy. Wiązało się to z narzucaniem przez Polaków polonizacji, dyskryminacji Ukraińców w szkolnictwie i ogólnemu przeświadczeniu, że Ukraińcy nadają się tylko do wypasu bydła, albo sprzątania klozetów. Nie wzięło się to z dnia na dzień. Polacy już od Rzeczypospolitej Obojga Narodów uważali, że są nadrzędną siłą tego państwa, że są najlepsi, a cała reszta może im buty lizać. Odnosiło się to do Kozaków - przodków Ukraińców. Do dziś możemy spotkać takich ludzi. Gdyby do nas wtedy dotarło, że powinna to być Rzeczpospolita Trojga a nie Dwojga Narodów historia naszego kraju mogłaby się potoczyć inaczej. A tak, w XVII wieku doszło do oderwania Ukrainy i wcielenia jej do Rosji. Ale to było kiedyś, dziś ukraińscy

nacjonaliści z Korpusu Narodowego działają razem z Polskimi Szturmowcami, na rzecz przyjaźni Polsko-Ukraińskiej, pamiętając przy tym, co było i ucząc się na tej podstawie próbują stworzyć coś lepszego.

Następnie pani doktor stwierdziła, że ukraiński nacjonalizm to coś złego, że trzeba to wyplenić. Ale z jej wypowiedzi można było wyczytać też, że polski nacjonalizm jest wspaniały. Zrobiło mi się naprawdę przykro, że są nadal ludzie, którzy uważają, że inne narody są od nich gorsze. Tą wypowiedzią pani doktor pokazała, jak blisko jej do poglądów szowinistycznych i tym samym upodobniła się do, tak bardzo przez siebie hejtowanych, OUN i UPA. Każdy szanujący się nacjonalista, ale i inny normalny człowiek, gardzi i pluje na szowinizm i wszystkich, którzy głoszą takie poglądy. Pragnę też zauważyć, że szowinizm nigdy nie skończył się dobrze dla nikogo. Ale pani Kulińska dobrze wpasowała się tym w przekonanie ONR o naszym zawyżonym narodowym ego, które każe nam myśleć, że to my jesteśmy lepsi od innych. Na końcu wykładu padło stwierdzenie, że powinno się odrodzić Polskę murem od Ukrainy. Jak niektórzy ludzie kończą podstawówkę - pozostaje dla mnie zagadką.

Na sam już koniec zacytuję panią doktor: "Przyjaźń Polsko - Ukraińską dzieli kilkaset tysięcy wymordowanych". Otóż, według mnie, nie dzieli, a zbliża. Możemy się na tej podstawie nauczyć prawdy, że bratobójcze wojny prowadzą tylko do nieszczęścia i pogorszenia sytuacji, na której zysk odnoszą tylko wrogowie. Da Bóg - doczekamy się Federacji Polski i Ukrainy.

Mateusz Iwański